Rok I. Warszawa, Niedziela 28 Lipca 1929 r. **Nr. 165**

POLSKA

Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

KOMUNIŚCI PRZY PRACY

Komunizm szykuje się do wielkiej międzynarodowej demonstracji. W dniu 1-ym sierpnia b. r. ma się odbyć we wszystkich krajach manifestacja przeciwko wojnie, połączona z propagandą haseł komunistycznych. No i oczywiście — odbędą się awantury. Czerwonym dyktatorom potrzebna jest krew proletarjatu, bo to im ułatwia dalsze jątrzenie.

W wichrzycielskiej swojej robocie nad podważeniem obecnego ustroju agitatorzy Kominternu dotąd przerzucali się na coraz to inne kraje. Raz urządzali burzliwe manifestacje we Francji z powodu stracenia dwóch anarchistów (Sacco i Vanzettiego) w... Ameryce, splugawili grób Nieznanego Żołnierza, dla każdego Francuza największą świętość, doprowadzili do barbarzyńskich tumultów. To znowu, opanowawszy masy robotnicze Wiednia, podniecili je do krwawych walk ulicznych, zakończonych spaleniem gmachu sądowego i mnóstwem ofiar. Ostatnio, bezpośrednio po obchodach 1-majowych, zrewoltowali w Berlinie całą dzielnicę na której ulicach przez parę dni toczyła się zaciekła walka.

Tym razem manifestacje a więc i zaburzenia mają objąć wszystkie kraje europejskie, ma to więc być rodzaj jakiejś „generalnej próby" rewolucji. Zwraca tu jednak uwagę rzecz jedna. Oficjalnym dniem wyznaczonym na wystąpienia komunistyczne jest 1-szy sierpnia, jednakże bezpośrednio po stłumieniu ostatniej rewolty w Berlinie padła ze strony komunistów niemieckich zapowiedź innej daty: 4 sierpnia. Jeśli uwzględnimy, że 1-szy wypada na czwartek, a 4-ty właśnie na niedzielę, jeśli przypomnimy sobie majowe wypadki berlińskie, gdzie zapowiadano wielkie rzeczy na 1-szy a rzeczywistą rewoltę urządzono w dwa dni później, to i obecnie możemy się spodziewać, iż agitatorzy Moskwy postarają się tu czy gdzieindziej coś sprowokować.

W każdem państwie władze oczywiście wszelkie przedsięwzięły środki ostrożności. Niemniej jednak, nawet te środki gwarancji żadnej nie dają. „Technicy" komunistyczni potrafią wyreżyserować rewolucyjkę wszędzie, gdzie im się tylko uda natrafić na grunt podatny w masach. Cóż stąd, że np. w Wiedniu komunizmu prawie że oficjalnie niema, gdy przy pamiętnych zajściach z przed dwóch lat podniecony tłum dał się opanować paru agitatorom. Wszak podobnie było i w Krakowie w listopadzie 1923. Mimo wszystko, co twierdzą o sobie socjaliści, jakoby byli pewnego rodzaju „bezpiecznikiem" przeciw komunizmowi, w chwilach gorących kierownictwo mas wymyka się im często z ręki.

Jak zaś agitują komuniści, wystarczy parę przykładów. W Oslo, stolicy Norwegji, triumfem ich była uchwała robotników przemysłu chemicznego, którzy zażądali podwyżki płac i... 6-godzinnego dnia pracy. We Francji wyzyskują ruch autonomiczny w Alzacji i grają na motywach nacjonalistycznych w Paryżu wprost przeciwnie, wszędzie zaś główny nacisk kładą na dezorganizacyjną prace w wojsku. Swoją drogą, w pracy tej dzięki energji rządu francuskiego coraz gorzej im się wiedzie.

Manifestacje komunistyczne wypadną oczywiście wszędzie bardzo marnie, to można już zgóry przewidzieć. Że jednak w bezkrytycznych i słabo uświadomionych masach robotniczych — a takich jest jeszcze ciągle wszędzie sporo — posieją tu i ówdzie sporo trucizny, to pewna. Nie cofają się przecież przed żadnemi metodami. W Berlinie np. ogłosili obrazki przedstawiające egzekucje wśród Chińczyków z napisem, iż tak „szaleje" rząd Czankajszeka w Chinach. Tymczasem zaś obrazki były przedrukiem z dzieła o powstaniu bokserskiem jeszcze z przed prawie 30 lat! Ale każde oszczerstwo coś po sobie pozostawia.

Na truciznę komunistyczną środek pewny jest tylko jeden. Jest nim prawdziwa oświata, a następnie oparcie się na jasnym, twardym gruncie religji. Wszelkie prądy polityczne, które w takiej czy innej formie operują pojęciem „rewolucji", czy socjalizmem się nazywają czy radykalizmem czy jak wreszcie, pracują w gruncie rzeczy tylko dla komunizmu, który zawsze przecież potrafi wszystkich przelicytować i w chwili stanowczej narzucić się na kierownika. Choć się tego zapierają partje lewicowe, rzeczywistość udowadnia, że tak jest istotnie. Wszystko, co zwalcza religję, idzie w jednym kierunku.

N.

RZĄD POINCAREGO USTĄPIŁ

Dymisja gabinetu

PARYŻ. (PAT.). — Briand i Barhou którzy na mocy powziętej ongedaj wieczorem na posiedzeniu Rady Ministrów decyzji, odwiedzili wczoraj rano Poincarego, aby prosić go o pozostanie na czele gabinetu, nie potrafili skłonić go do cofnięcia swojej dymisji.

Wobec tego na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się wczoraj w pałacu Elizejskim o godz. 10.30 rano **członkowie Rządu wręczyli prezydentowi Rzeczypospolitej zbiorową dymisję gabinetu.**

Pismo, donoszące prezydentowi Rzeczypospolitej, o dymisji, podpisane zostało przez Barthou, Ministra Sprawiedliwości, wiceprezydenta gabinetu i zastępcy Poincare'go. Prezydent Rzpltej rozpoczął natychmiast przewidziane przez konstytucję narady z wybitnymi przedstawicielami parlamentu. O godz. 11,20 Prez. Doumergue przyjął prezydenta senatu, a po nim prezydenta Izby Deputowanych Bouissona.

Oczekiwane jest w ciągu dnia wezwanie męża politycznego, któremu polecona będzie misja uformowania gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, osobistością tą będzie Briand, który niebawem wezwany zostanie do pałacu Elizejskiego.

Pismo Poincarego

PARYŻ. (PAT). — Wczoraj późno w nocy Poincare przesłał prezydentowi Rzeczypospolitej pismo treści następującej:

„Panie Prezydencie, Obawy, które p. Prezydentowi wyraziłem, sprawdziły się. Niemożebnem jest odzyskać zdrowie bez interwencji chirurgicznej, której przygotowanie i wykonanie skazują mnie na dwa lub trzy miesiące odpoczynku. Nie mogę więc, zwłaszcza w obecnych warunkach, spełniać należycie czynności, które p. Prezydent był łaskaw mi polecić od trzech lat. Zmuszony jestem, ku wielkiemu memu żalowi, wręczyć p. Prezydentowi moją dymisję. Pozostaję głęboko wdzieczny p. Prezydentowi za życzliwość i uznanie, które mi okazywał, i proszę p. Prezydenta o przyjęcie zapewnienia mojego pełnego szacunku i oddania. (—) Rajmund Poincare.

Prasa o kryzysie

PARYŻ. (PAT). — Dzienniki jednomyślnie podkreślają wielkie wrażenie, jakie wywołała dymisja Poincarego, wyrażają przytem przypuszczenie, że jeżeli, pomimo kroków Barthou i Brianda, którym rada gabinetowa poleciła wpłynąć na Poincarego, aby pozostał na czele rządu, premjer nie odstąpi od swego zamiaru, miejsce jego zajmie Briand, który ma powołać do współpracy radykałów.

Echo de Paris sądzi, że skład gabinetu w każdym bądź razie zmieni się, jednakże Briand i Tardieu pozostaną napewno w rządzie.

L'Oeuvre zaznacza, że obecna sytuacja może utrudnić pewne kalkulacje.

Figaro podkreśla tragiczny los Poincarego, który w momencie poważnych decyzyj, jakie mają być podjęte, zmuszony jest odsunąć się od kierownictwa.

WIEDEŃ. (AW). — Neue Frieie Presse donosi z Paryża, że Poincare cierpi prawdopodobnie na wrzód żołądkowy i nie jest wykluczone, że będzie zmuszony poddać się operacji.

Ostatni sukces Poincare'go

PARYŻ. (PAT.). — W piątek, jeszcze przed zgłoszeniem dymisji przez Poincarego zaszedł w Izbie poselskiej ciekawy incydent: Na popołudniowem posiedzeniu Izby Minister Barthou odczytał dekret o zamknięciu zwyczajnej sesji Izby. Komuniści, radykałowie socjalni i deputowani alzaccy zaprotestowali przeciwko temu, oświadczając, iż Izba nie będzie mogła w ten spoób uchwalić ustawy o amnestji. Socjalista Blum zaklina Izbę, aby nie osłaniała Rządu. W głosowaniu 286 głosami przeciwko 252 odrzucono przyjęcie protokółu o zamknięciu sesji.

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący Izby zwraca się do deputowanych, aby przyjęli protokół. Blum protestuje, zaznaczając, iż uchwalenie zamknięcia sesji przedtem, zanim Senat wypowie się za ratyfikacją układów o długach, jest krokiem, budzącym zdziwienie. W rezultacie jednak Izba przez podniesienie rąk uchwala przyjęcie protokółu.

ROKOWANIA ANGIELSKO-SOWIECKIE

MOSKWA. (PAT.). — „Izwiestja" w artykule, poświęconym oświadczeniu angielskiego Ministra Spraw Zagr., iż Rząd angielski zamierza uzależnić wznowienie stosunków dyplomatycznych z Sowietami od wypełnienia przez nie niektórych wstępnych warunków, twierdzi, iż ponieważ Z. S. S. R. nie jest odpowiedzialny za zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglją, przeto tem samem Sowiety nie zamierzaja za zerwanie to płacić. Uregułowanie zaś spornych kwestyj nie może wyprzedzać, lecz winno nastąpić po wznowieniu stosunków. Anglja i Z. S. S. R., wznawiając stosunki dyplomatyczne, winny je oprzeć na zasadach równoprawnego traktowania, z zachowaniem wzajemnej godności i szacunku.

LONDYN. (A.W.). — Henderson oświadczył wobec deputowanych robotniczych, że Ambasador sowiecki w Paryżu, Dowgalewski, w niedzielę przybędzie do Londynu i że w poniedziałek rozpoczną się rokowania w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych między Anglją i Sowietami.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

W dalszym ciągu objazdu Małopolski Zachodniej, udał się p. Prezydent Rzeczypospolitej na zwiedzenie ośrodków rolniczych w powiatach: wadowickim, oświęcimskim i bielskim.

Przejeżdżającego Dostojnika witała entuzjastycznie ludność w Wielkich Drogach i Jaskowicach. W Brzeźnicy p. Prezydent zatrzymał się w Domu Ludowym, gdzie powitał Go prezes Okr. Tow. Roln., p. Dunin i pos. Chyla. Po zwiedzeniu gospodarstwa posła Chyli nastąpił odjazd do Oświęcimia, drogą przez Zator i Przeciszów.

W Oświęcimiu udał się Dostojny Gość do składnicy „Piast", gdzie przyjął hołd od organizacyj społecznych.

W Osieku p. Prezydent obejrzał wzorowe gospodarstwo rybne i parę gospodarstw rolnych. Bardzo serdeczne powitanie odbyło się w historycznych kątach, skąd nastąpił odjazd przez Kobiernice, Bulowice, Andrychów do Wieprza.

P. MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

W dniu wczorajszym p. minister Spr. Wojsk., Marsz. Piłsudski, opuścił Warszawę, udając się na kilkodniowy wypoczynek do Sulejówka.

URLOPY W RZĄDZIE

Z początkiem tygodnia rozpoczyna urlop minister robót publicznych, inż. J. Moraczewski. Inż. Moraczewski udaje się do jednego z krajowych uzdrowisk.

W sobotę rozpoczął urlop drugi wiceminister Spr. Wojsk., jen. Fabrycy. Jen. Fabrycego zastępuje płk. Swarzyński.

Wczoraj rozpoczął urlop prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, jen. Górecki. Prezes Górecki spędzi swój urlop, podróżując samochodem po kraju.

WYROK W SPRAWIE ULITZA

Po zakończeniu przesłuchania świadków przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi Małkowskiemu, który przemawiał do godz. 11-ej. O godz. 11-ej zarządzono przerwę, po której replikowali krótko prokurator oraz obaj obrońcy, poczem oskarżony Ulitz w ostatniem słowie starał się wykazać, iż nie można czynić zarzutów ze stanowiska interesów państwowych działalności „Volksbundu" oraz jego osobistości, mimo tego, że działalność ta była prowadzona pod kątem widzenia utrzymania niemczyzny na G. Śląsku.

Następnie trybunał udał się na naradę i po blisko 3-godzinnych obradach ogłosił Ulitza winnym ułatwienia poborowemu Białuchowi uchylenia się od służby wojskowej i w myśl par. 89 i 102 o powszechnym obowiązku służby wojskowej skazał go na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem całego aresztu śledczego oraz z zawieszeniem wymiaru kary na 2 lata.

W motywach wyroku przewodniczący Herlinger zaznaczył m. in., że niski wymiar kary spowodowany był uznaniem przez trybunał dotychczasowej niekaralności oskarżonego, jak również tą okolicznością, że działał z pobudek idealnych, a nie chęci zysku.

Obrona oskarżonego natychmiast po rozprawie wniosła apelację.

PRZESYŁKA GAZET POCZTĄ

Z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie rozporządzenie Min. Poczt i Telegrafów, wyłączające z obrotu pocztowego w obrębie stolicy pisma codzienne. Min. zamierza w ten sposób ulżyć pracy listonoszom.

URLOPY W RZĄDZIE

Pan Minister Sprawiedliwości, Stanisław Car, udaje się w dniu 29 b. m. na urlop wypoczynkowy, rozpoczynając go, tak samo jak i w latach ubiegłych, od zwiedzania więzień w Fordonie i Koronowie. Pana Ministra Cara zastępować będzie p. Wiceminister Stefan Sieczkowski.

Dyrektor departamentu administracyjnego, Ministerstwa Sprawiedliwości p. Mieczysław Świątkowski również wyjechał na urlop wypoczynkowy.

RAPORT P. DEWEY'A

Raport p. Charles Dewey'a za II kwartał b. r. został już skończony i oddany do druku. W połowie przyszłego tygodnia zostanie on wysłany do Nowego Jorku i Paryża, a następnie dopiero będzie podany do wiadomości publicznej. U nas pojawi się najprawdopodobniej około 10 sierpnia.

ROZWIĄZANIE ZARZĄDU OGÓLNO - POLSKIEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH

Wczorajsze południowe pisma doniosły, że p. Minister Prystor rozwiązał Zarząd ogólno - polskiego Związku Kas Chorych.

Na miejsce prezesa Zarządu tej instytucji, posła Żulawskiego, wyznaczony został p. Michał Orzęcki jako komisarz rządowy.

ZNAMIENNY FAKT

Polska Ajencja Telegraficzna dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że poseł litewski w Rydze zwrócił się z prośbą do poselstwa polskiego w Rydze o udzielenie wiz na wjazd do Polski dwu małoletnim krewnym premjera litewskiego Waldemarasa, którzy chcieliby w czasie wakacyj odwiedzić rodzinę, zamieszkałą w Polsce. Prośba ta została uwzględniona.

Trudno wyszukać mocniejszego argumentu dowodzącego potrzeby nawiązania bezpośredniej komunikacji pomiędzy Litwą, a Polską, jak właśnie próba powyższa, dotycząca najbliższej rodziny Waldemarasa.

Miejmy nadzieję, że ten drobny fakt przemówi bardziej, niżli zawiłe elaboraty dyplomatów kowieńskich.

BUDOWA NOWEGO KANAŁU

Min. Robót Publicznych opracowuje obecnie plany kontynuowania rozpoczętej jeszcze przed wojną przez Rząd austrjacki budowy wielkiego kanału na zachód od Wisły pod Krakowem. Kanał ten połączyć ma zagłębie węglowe z systemem wód Wisły, co umożliwi transport eksporotowanego węgla polskiego drogą wodną do Gdańska i Gdyni.

STRAJK W PORTACH

W dniu wczorajszym przystąpiło do strajku tragarzów portowych jeszcze 18 robotników, tak, że ładowanie statków na Wiśle prawie zupełnie ustało. Ze względu na nieustępliwe stanowisko towarzystw żeglugowych niema widoku prędkiego zlikwidowania zatargu. W przyszłym tygodniu odbędzie się w tej sprawie konferencja w inspektoracie pracy 1-go okręgu.

ZAPASY OPAŁOWE

W początkach przyszłego miesiąca odbyć się ma w wydziale aprowizacyjnym Komisarjatu Rządu specjalna konferencja przy udziale przedstawicieli Magistratu w sprawie tworzenia zapasów węgla i drzewa w Warszawie. Ma to na celu zapobieżenie katastrofalnemu brakowi opału, jaki zdarzył się w stolicy w czasie ostatniej zimy.

OCHRONA TYTUŁU INŻYNIERA

Stowarzyszenia Inżynierów wystąpiły do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie ochrony tytułu inżynierskiego. Stowarzyszenia stwierdzają, że wiele osób, które ukończyły zagranicą średnie zakłady chemiczne używa tytułu „inżyniera“, obniżając często w ten sposób z powodu braku kwalifikacyj powagę tego wolnego zawodu. Inżynierowie domagają się wydania odpowiednich przepisów, mających na celu pociąganie do odpowiedzialności karnej bezprawnie używających tytułów naukowych.

ZATARG CHIŃSKO - SOWIECKI

Po ostatecznem zerwaniu

LONDYN. (AW). — Donoszą z Pekinu, że poselstwo niemieckie ukończyło przejmowanie archiwów i gmachu sowieckiego poselstwa. Konsul sowiecki Spilwanek wyjechał. Z pozostałych członków konsul pozostał na miejscu tylko Chińczyk sekretarz Wa-So-Kwa, który zostaje dla dopilnowania majątku ruchomego Sowietów i gmachu. Pozostali członkowie poselstwa i konsulatu wyjechali przez Jan Tsin i Japonję do Władywostoku.

Rozpoczęcie rokowań

WIEDEŃ. (PAT). — Według doniesień dzienników z Mukdenu, rozpoczęły się w miejscowości Czang-Su pomiędzy Czang-Tso-Kingiem, przedstawicielem rządu nankińskiego, a jenerałem sowieckim Majlinikowem, przedwstępne konferencje w sprawie likwidacji konfliktu chińsko - sowieckiego.

MOSKWA. (PAT). — Do prasy sowieckiej donoszą z Londynu, że, według zapewnień tamtejszego przedstawiciela Chin, rząd chiński stara się załatwić konflikt w drodze pokojowej i nie zamierza uciekać się do jakiejkolwiek akcji agresywnej. W wypadku zaś, gdyby rząd sowiecki rozpoczął stosowanie środków gwałtownych, Chiny zwrócą się do Ligi Narodów, zgodnie z par. 17 paktu Ligi.

WIEDEŃ. (PAT). — United Press donosi z Tokio, że Japonja usiłuje także ze swej strony pośredniczyć w likwidacji konfliktu chińsko - sowieckiego niezależnie od akcji, zainicjowanej przez sekretarza Stimsona. Japoński Minister Spraw Zagranicznych chciał wczoraj w przebiegu rozmowy z tutejszym ambasadorem sowieckim Trojanowskim pozyskać Rosję do bezpośrednich rokowań z Nankinem. Trojanowski oświadczył jednak, że warunkiem tych rokowań byłoby przywrócenie status quo w Mandżurji.

Nie będzie interwencji japońskiej

MOSKWA. (PAT). — Miarodajne czynniki japońskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd japoński zamierzał podjąć inicjatywę pośrednictwa w konflikcie japońsko - chińskim.

Los kolei wschodnio chińskiej

WASZYNGTON. (PAT). — Departament Stanu poinformowany został, że Chiny uznają interesy rosyjskie na kolei wschodnio - chińskiej i że nie mają zamiaru konfiskować tej linji kolejowej.

Gwałty chińskie

MOSKWA. (PAT). — „TASS” donosi z Władywostoku: Ludność sowiecka w miejscowości Pogranicznaja, teroryzowana przez Chińczyków, nie opuszczą domów. Żołnierze chińscy znęcają się nad obywatelami sowieckimi i szantażują ich z bronią w ręku. Zanotowano między innemi fakt zniewolenia przez żołnierzy chińskich 14-letniej córki kolejarza sowieckiego. O podobnych represjach donoszą również z Mandżurji, gdzie władze chińskie zarządziły mobilizację miejscowej ludności, polecając jej kopanie okopów i fortyfikacji, oporni są rozstrzeliwani bez sądu.

FRANCJA W OBRONIE POLSKI

PARYŻ. (PAT). — W czasie debaty w Senacie nad ratyfikacją umów o długach, wygłosił były prezydent republiki francuskiej, senator Millerand, wielką mowę, w której szczegółowo omawiał stanowisko francuskie w sprawie ewakuacji.

Millerand wypowiedział się przeciw ratyfikacji umów, oświadczając, że oznaczają one atak na prawo Francji. Następnie mówca wystąpił z naciskiem przeciwko ewakuacji Nadrenji przed rokiem 1923, oświadczając, iż 5 lat, dzielących nas od tego terminu, ma bardzo wielkie znaczenie dla konsolidacji organizacji państw europejskich. Rząd francuski od września 1928 r. poczawszy, nie mógł już uchylić się od dyskusji na temat ewakuacji. Okupacja jest gwarancją nietylko zobowiązań finansowych Niemiec, lecz również zobowiązań wojskowych, a równocześnie gwarancją bezpieczeństwa sojuszników Francji, gwarancja zabezpieczenia sojuszników przed ewentualnym atakiem niemieckim.

Millerand podkreślił, że Locarno ograniczało się tylko do zabezpieczenia Nadrenji, nie poruszając bezpieczeństwa granic polskich. Z drugiej strony jednak Niemcy usiłują już od 10 lat uczynić wyłom w artykule 231 traktatu wersalskiego, stwierdzającym winę Niemiec za wywołanie wojny. Niemcy czynią zaś to tylko w tym celu, aby postanowienia terytorjalne traktatu wersalskiego usunąć. Niemcy, mówił dalej Millerand, oficjalnie ujawniają tendencję w kierunku przyłączenia Austrji do Niemiec, żądają nieustannie rewizji granic polskich i wogóle wszystkich granic na wschodzie.

Tego rodzaju kampanja jest nie do zniesienia. Mimo wszystkich wysiłków rząd niemiecki wie doskonale, iż nie może osiągnąć celów środkami pokojowemi. Wyrzekanie się w tej sprawie wszelkich gwarancyj oznaczałoby, zdaniem Milleranda, nietylko zdradę interesów francuskich, lecz również interesów przyjaciół Francji, zarazem zaś byłoby to przykładaniem ręki do wybuchu wojny.

Nakoniec Millerand przypomniał słowa, wypowiedziane w Opolu przez prezydenta Hindenburga oraz wynurzenia prezesa Banku Rzeszy dr. Schachta i prezesa Reichstagu. Ten ostatni — mówił Millerand — oświadczył wyraźnie, że Niemcy potrafią dojść do porozumienia z Belgją i Danją, lecz nie pogodzą się nigdy z utratą Górnego Śląska, ani z istnieniem korytarza pomorskiego. Dr. Schacht zaznaczył również wyraźnie, że nowoutworzone państwa Europy centralnej nie mogą egzystować w obecnej ich formie.

Briand, mówiąc na temat bezpieczeństwa, oświadczył m. in.: istnieje, wiem o tem, kwestja granic Polski, ja byłem tym, który załatwił sprawę Górnego Śląska, nigdy kwestje te nie były mi obce. Niemcy i Polska były stronami podpisującemi pakt o nieagresji. Pakt paryski był również przez te państwa podpisany. Jest to gwarancja moralna tylko, powiecie, panowie, tak, lecz i to coś znaczy. Interwenjowaniem w konflikcie chińsko-rosyjskim, przypomniałem, że podpisały pakt o nieagresji. Oba te narody nie walczą. Coś się przecież zmieniło na świecie.

WRZENIE W AFGANISTANIE

WIEDEŃ. (Orient). — Jak donosza do Londynu, Berlina i Konstantynopola, z pogranicza afgano - indyjskiego, ludność niektórych prowincyj afgańskich, zwłaszcza zaś rejonów Kandaharu, Heratu i częściowo Kabulu jest rozgoryczona okrucieństwem zarządzeń i postępowaniem nowego emira Habibullaha wobec wybitnych osobistości, nie wyłączając i mułłów. Również niezadowolenie wywołało w samej stolicy skazanie na śmierć kuzyna b. króla Amanullaha i innych jego zwolenników.

W związku z powyższem jenerał Nadir Chan, będący obecnie głównym przeciwnikiem Habibullaha, zyskując sobie wśród plemion afgańskich coraz większa sympatję. Tak, niedawno na jego stronę przeszły dwa nowe plemiona, które dotychczas podtrzymywały Habibullaha.

Jak wiadomo, Nadir Chan ogłosił siebie królem i działa na własną rękę, jako pretendent do tronu afgańskiego, z upoważnienia Dżirgi (zjazd plemion afgańskich) i przy czynnem poparciu, materjalnem i moralnem, muzułmanów Indyj, którzy uważają go za najodpowiedniejszego następcę po Amanullachu, jako człowieka kulturalnego, zdolnego do kontynuowania zapoczątkowanych już reform. Nadir Chan prowadzi szeroką propagandę wśród ludności afgańskiej i stara się pozyskać sobie jej względy. Nadir Chan ma rozporządzać trzema znacznemi oddziałami wojskowemi, gotowemi do wyruszenia w odpowiedniej chwili na podbój Kabulu.

Czesi o taktyce niemieckiej

PRAGA. (PAT.). — Odpowiedź niemiecka na propozycję polską wznowienia rokowań handlowych wywołała w prasie czeskiej liczne komentarze. „Narodni Politika“ stwierdza złą wolę Niemiec i sądzi, że Polska powinna wyciągnąć stąd należyte konsekwencje, przychylając się do postulatów swego rolnictwa. „Ceskie Slowo“ robi przegląd żmudnych rokowań oraz gospodarczej ekspansji Polski, dochodząc do wniosku, że Niemców zawiodła nadzieja postawienia Polski w sytuację bez wyjścia.

Usamodzielnienie Egiptu

KAIR. (PAT). — Dziennik Elmokattam donosi, jak twierdzi, z miarodajnego źródła, że opracowany już został projekt traktatu angielsko - egipskiego. Traktat ten przewiduje między innemi: 1) Wysoki Komisarjat angielski zostanie przemianowany na ambasadę, 2) zniesiony zostaje system kapitulacji; sprawy cudzoziemców podlegać będą sądom konsularnym i sądom mieszanym, 3) Anglja zrzeka się swych postulatów w sprawie opieki nad mniejszościami, 4) Anglja ma przychodzić z pomocą Egiptowi w razie agresji i odwrotnie, 5) wojska angielskie mają być przeniesione do strefy kanału sueskiego.

Jak donosi dalej Elmokattam, rząd angielski nalega, aby traktat ten był ratyfikowany przez parlament egipski, powstały w drodze wolnych wyborów.

Zjazd Hallerczyków

POZNAŃ. (A.W.). — Wczoraj o godz. 9-ej rano na placu przy ul. Grunwaldzkiej gen. Haller odebrał raport od przybyłych na zjazd oddziałów błękitnych. Po odebraniu przez gen. Hallera raportu drużyny błękitne przemaszerowały ze sztandarami ulicami miasta do sali ogrodu zoologicznego, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu Hallerczyków. Otwarcia dokonał prezes pułk. Modelski. Po przemówieniu pułk. Modelskiego zabrał głos gen. Haller. Z kolei nastąpiły przemówienia przedstawicieli innych organizacyj.

Katastrofa na okręcie wojennym

MALTA. (PAT.). — Na pokładzie angielskiego statku wojennego „Devonshire“, wchodzącego w skład angielskiej floty śródziemno - morskiej, zdarzył się dzisiaj poważny wypadek, w rezultacie którego 17 marynarzy odniosło rany. Stan 6-ciu marynarzy jest poważny. Szczegółowych danych dotyczących wypadku nie otrzymano. Korespondent Reutera dowiaduje się, w drodze nieurzędowej, iż wypadek spowodowany był przez wybuch w czasie manewrów z nowemi 6-ciocalowemi armatami. Ranni marynarze z pokładu statku „Devonshire“ przewiezieni będą na statek szpitalny. Dotychczas stwierdzono, że 16 ludzi zostało zabitych i kilkunastu rannych.

Trzęsienie ziemi

TOKIO. (PAT). — Ognisko trzęsienia ziemi, odczutego w Tokio i Yokohamie, które wywołało panikę wśród mieszkańców, znajdowało się w odległości 30 mil na południo - zachód od Tokio. Trzęsienie to należy do najsilniejszych od czasów pamiętnej katastrofy w r. 1923. Odczute ono było również w miejscowości letniskowej Kamatura, lecz szkody były tam nieznaczne, gdyż na szczęście nie wybuchnął nigdzie pożar. Komunikacja kolejowa w okolicy Tokio i Yokohama była na pewien czas przerwana.

NOWY JORK. (PAT). — Trzęsienie ziemi w Ekwadorze pociągnęło za sobą, jak donoszą, 60 ofiar. Zniszczeniu uległo miasto Moyurgo. Wielkie szkody wyrządziło trzęsienie również w miejscowościach Tambillo, Machehi i Latacunca. Czerwony Krzyż delegował niezwłocznie do miejscowości nawiedzonych katastrofą pomoc lekarską. W miejscowościach tych potworzyły się szczeliny szerokości gdzieniegdzie 15 stóp.

WYSTAWA ŚW. WACŁAWA

NA HRADCZYNIE W PRADZE

Całe Czechy szykują się do uroczystego obchodu przypadającego w dniu 29 września r. b. 1000-letniej rocznicy śmierci św. Wacława, Patrona kraju. — Śmierć męczeńska św. Wacława bowiem — to zwrotny punkt w historji czeskiej, to symbol zwycięstwa rzymskiego Kościoła Katolickiego nad pogaństwem, a po części i nad usiłowaniami wciągnięcia Czech w orbitę wpływów Bizancjum, to symbol zwycięstwa cywilizacji zachodnio - europejskiej. Rocznica ta ma również jednak i polityczne znaczenie: oto Czechy, dzięki zwycięstwu katolicyzmu i zachodnio - europejskiej cywilizacji zachowują swą niezależność państwową, unikając losu wielu innych ludów słowiańskich, które zostały wówczas całkowicie zgermanizowane, zatracając swój narodowy charakter. Św. Wacław był tym monarchą, który wezwał do Czech pierwszych kapłanów katolickich, był pierwszym chrześcijańskim panującym na tronie czeskim, był przedstawicielem zachodnio - europejskiej cywilizacji w kraju. Jego śmierć męczeńska była skutkiem reakcji pogańskiej, która jednak nie wstrzymała rozwoju państwowego Czech.

Uroczystości 1000-lecia św. Wacława nie można było bardziej uświetnić, niż przez zorganizowanie wystawy na Hradczynie praskim, otwarcie której niedawno nastąpiło. Hradczyn w Pradze jest ściśle związany z pamięcią o św. Wacławie. Tu wzniósł on swą rezydencję książęcą, tu wybudował pierwszą chrześcijańską świątynię w Pradze, mianowicie rotundę św. Wita, której mury są zachowane w fundamentach wspaniałego tumu św. Wita. Zamek Przemyślidów, dynastji św. Wacława, stał, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na tem miejscu, które dziś zajęła wystawa. Olbrzymia, wybudowana na przełomie XV i XVI wieku, sala władysławowska, jedna z największych gotyckich sal świeckich w Europie, została wzniesiona na gruzach dawnego romańskiego i następnie gotyckiego zamku. Pod jej kunsztownem gwiaździstem sklepieniem zostały zebrane teraz wspaniałe arcydzieła sztuki, mające jeden wspólny temat: uczczenie św. Wacława.

Wystawa, której dojście do skutku jest zasługą przedewszystkiem J. E. Ks. Biskupa Dr. A. Podlahy, Biskupa - sufragana praskiego, i znanej artystki - malarki p. C. Brauner, przedstawia w przekroju historycznym sztukę wieków. Obejmuje ona wszystkie dziedziny sztuki: malarstwo, rzeźbę, grafikę; wszystkie niemal gałęzie przemysłu artystycznego są na wystawie tej reprezentowane, a wszystkie eksponaty z tych dziedzin wiążą się z podstawowym tematem wystawy, czerpiąc materjał z historji lub też z legend o św. Wacławie. Wobec bardzo wielkiej liczby eksponatów i wobec ogromnej różnorodności ich, musiano wyrzec się historycznego usystematyzowania wystawionych przedmiotów, lecz nie straciła na tem nic atrakcyjna siła wystawy. Na samym wstępie spotykamy dział sztuki ludowej, świadczący o wielkiej czci Świętego wśród szerokich mas ludowych w Czechach. Wizerunki św. Wacława na szalach, dzbankach, miskach, odtworzone w sposób prymitywny, świadczą o oryginalnym zmyśle artystycznym.

Następny dział stanowi malarstwo. Tu dało się ugrupować materjał według następstwa historycznego. I tak widzimy tu, jako najwcześniejsze dzieło, szkoda, że nie w oryginale, ale tylko w bardzo dokładnej kopji, słynny obraz, przedstawiający św. Wacława, malowany w połowie XIV w. przez Teodoryka z Pragi, stanowiący votum arcybiskupa praskiego, Oczki z Właszymia. Obrazem tym rozpoczyna się długi, nieprzerwany szereg obrazów Świętego, aż do pochodzących z czasów najnowszych. Z gotyckiego okresu malarstwa należy wymienić wspaniały tryptyk pendzla Tomasza z Modeny, przedstawiający św. Wacława w stroju włoskiego szlachcica z XIII w., oraz serję, złożoną z 4-ch obrazów z życia Świętego, dzieło nieznanego artysty z XV w., malującego pod wyraźnym tytułem szkoły dunajskiej, a także dwa obrazy kościelne, pochodzące z tegoż okresu, również czeskiego artysty, stanowiące jeden boczny, a drugi górny obrazy w ołtarzu. Z pośród rzeźb tego okresu wymienić należy wykonany z drzewa ołtarz szafkowy z pocz. XVI w., pochodzący z frankońskiej szkoły. Szkoda, że renesans nie jest równie obficie reprezentowany na wystawie, jak gotyk. Z malowideł zwraca uwagę portret, wykonany przez Cranacha młodszego. Wspaniale reprezentowany jest wiek następny; wyróżniają się tu liczne obrazy ze św. Wacławem pendzla wielkiego malarza czeskiego Skrety, należące do jego najlepszych dzieł, oraz dzieła Ignacego Raaba, W. L. Reinena, zachwycającego artysty z okresu rococo Norberta Grunda i J. Manesa. Bogato reprezentowane na wystawie są działy miniatur, gdzie spotykamy eksponaty, sięgające XI w., oraz dział plastyki, gdzie wyróżnia się najbardziej w. XVIII.

Najświetniejszy jednak dział wystawy stanowi przemysł artystyczny. Wystawione okazy z tego działu należą do najlepszych w całej Europie. Najstarszemi są tu dwa wspaniałe hafty, a mianowicie haft z pereł, przedstawiający Chrystusa Pana ze św. Wacławem i św. Witem, pochodzący z połowy XIV w., a wypożyczony ze skarbca tumskiego, oraz haft z pierwszej połowy XV w., przedstawiający św. Wacława i św. Marcina. Oba hafty mają wysoką wartość artystyczną. Z pośród haftów XV w. wymienić jeszcze należy dwa ornaty: jeden z wyobrażeniem Najśw. Panny i świętych czeskich, drugi zaś, pochodzący z 1487 r. i będący jedynym w swoim rodzaju okazem haftu wypukłego. Z innych okazów w tym dziale należy wspomnieć przedewszystkiem o cudnie rżniętych ramach z początków XV w., jak również o wspaniałym relikwjarzu dziekana kapituły metropolitalnej Jana z Kolowratu. Relikwjarz ten to dzieło słynnego złotnika Marcina. Z wyrobów złotniczych wymienić jeszcze należy olbrzymią monstrancję z r. 1630, prześliczny pastorał z 1714 r., oraz drugi pastorał z r. 1857, dar praskiego kanonika Pesiny dla kapituły metropolitalnej, dzieło złotnika Grohmana.

Wystawa nie byłaby kompletna, gdyby nie zawierała osobistych pamiątek po św. Wacławie. Ze skarbca tumu pochodzi hełm św. Wacława i kolczuga, oraz ornat, przerobiony z płaszcza z ciemnoczerwonego, tkanego złotem, wschodniego brokatu. Skarbiec państwa dostarczył na wystawę miecz św. Wacława, którego jednak rękojeść i pochwa pochodzą prawdopodobnie z XIV wieku. (KAP).

PLACÓWKA SOCJALIZMU

Z Wielenia n/Notecią piszą nam:

Istnieje tu od kilku lat gimnazjum, połączone z internatem dla uczniów, który to zakład był do maja 1928 r. własnością Towarzystwa Szkół Pracy w Warszawie, a prowadzony był w duchu patrjotycznym i katolickim. Z powodu trudności finansowych musiano zakład sprzedać, a ponieważ zawodowy Związek Kolejarzy w Warszawie ofiarował najwięcej z wszystkich reflektantów, nie wahano się jemu go oddać. W ten sposób wspomniany związek kolejarzy, kroczący pod polityczną komendą PPS., zdobył na terenie Wielkopolski zakład, który, według powszechnej opinji, ma się stać rozsadnikiem socjalizmu w Wielkopolsce. Internatem kieruje poseł socjalistyczny na Sejm, Kuryłowicz, bezpośrednio zaś p. Kozłowski, wiceprezes tego Związku.

A teraz niektóre fakty, pozwalające wnioskować o metodach wychowawczych kierowników zakładu w stosunku do młodzieży. Za poprzednich rządów zakładu kaplica internatowa była utrzymywana przez zakład, obecnie ks. prefekt sam starać się musi o jej utrzymanie; zarząd internatu wraz z dyrektorem gimnazjum zabronili założenia Sodalicji Marjańskiej, Stowarzyszenia, powszechnie zaprowadzonego w gimnazjach. W razie założenia Sodalicji zagroził dyrektor założeniem przez siebie klubu bezwyznaniowców. Niema też urzędowo wyznaczonego czasu na pacierze poranne i wieczorne. Wychowawca młodzieży jest zwolennikiem i agitatorem Kościoła narodowego. W świetlicy internatu wyłożone są pisma, zwalczające „Kościół katolicki": „Robotnik", „Kurjer Poranny", „Wiedza i życie" i inne. W bibljotece znajdują się książki tak „moralne", jak „Moje serce obnażone" Karola Baudelaire, „Węglarze" Zoli, „Lenora" oraz „Tadeusz" Lug-Bandrowskiego.

Na 1 maja z okazji dnia socjalistycznego zwolniono uczniów z nauki oraz urządzono wiec, na którym przemawiał wychowawca na cześć święta 1-go maja. Możnaby jeszcze sporo innych faktów przytoczyć na dowód tego, że zakład nie daje gwarancji katolickiego wychowania młodzieży, ale już powyższe szczegóły wystarczą do wyrobienia sobie o nich sądu.

Nie zadziwi też nikogo, że Zawodowy Związek Kolejarzy powierzył kierownictwo gimnazjum lewicowemu Związkowi Zawodowych Nauczycieli polskich szkół średnich. Dyrektorem gimnazjum jest p. Wojeński, wiceprezes tego Związku. Co o nim wiemy? W N-rze 360 z dn. 8.8 1928 r. doniósł „Kurjer Poznański" — według Katol. Agencji Prasowej — że dnia 3 sierpnia zostali przyjęci przez Ministra W. R. i O. P., p. Świtalskiego, na specjalnej konferencji delegaci zarządu głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa polskich szkół średnich p. St. Świdziński i P. Wojeński, którzy przedstawili szereg postulatów, m. in. w sprawie zakusów na uchwałę Sejmu, znoszącą okólnik o praktykach relig. W dalszych referatach delegaci zwrócili uwagę na konieczność realizacji postulatów szkoły jednolitej i świeckiej, czyli wyrzucenie religji ze szkoły! A gdyby jeszcze ktoś miał jakieś wątpliwości co do poglądów p. Wojeńskiego, niech przeczyta choćby jeden z jego artykułów, np.: „Gdzie wyjście?" z „Pokłosia Pracy Oświatowej". Pisze on w tym artykule o zagwarantowaniu niezawisłości przekonań nauczyciela i mówi wyraźnie, że niezawisłość ta jest wystawiona na niebezpieczeństwo przez „coraz jaskrawszą zachłanność kleru naszego, rozzuchwalonego fatalnym okólnikiem o praktykach religijnych". To chyba wystarczy!

ANGLJA IDZIE KU POGAŃSTWU

Niedawno w Ypswich (hrabstwo Suffolk) uskarżał się anglikański biskup z Guilfordu, dr. Greig, na szybkie postępy pogaństwa wśród społeczeństwa angielskiego współczesnego. Pogański podkład występuje w sprawach bardzo wielkiej doniosłości. W dziedzinie moralności płciowej, zapatrywaniach na małżeństwo panują powszechnie pogańskie poglądy. O nabożeństwo dba się mniej nawet, niż u pogan. Nawskroś pogańską jest nieokiełznana żądza używania i niezachowywanie w niczem miary, oraz zwolnienie od wszelkiej odpowiedzialności moralnej tego, kto rozporządza pieniędzmi. Nawrót do pogaństwa daje się zauważyć od lat 30. W ostatnich trzech latach jego tempo niepomiernie wzrosło. (KAP).

GŁOSY I ODGŁOSY

KOMUNIŚCI WOBEC CHIN

Robotnik pisze o stanowisku komunistów wobec zatargu Rosji z Chinami:

— Komuniści robią jotę w jotę to samo, co nacjonaliści i imperjaliści w czasie wielkiej wojny. A robota komunistyczna jest tem obrzydliwsza, że obłudnie ukrywa za hasłami rewolucyjnemi czysto imperjalistyczne, reakcyjne cele. Czinng - Kai - Szek był dopóty mile widziany przez Moskwę, póki razem z nią walczył z imperjalizmem wielkich mocarstw kapitalistycznych. Z chwilą zaś, gdy z kolei przeciwstawił się imperjalizmowi, sowieckiemu, strzegącemu wiernie dziedzictwa caratu w postaci kolei wschodniej — wczorajszy przyjaciel stał się najbardziej znienawidzonym wrogiem. A prasa komunistyczna jednym chórem zapala do „świętej" wojny z Chinami...

ŻĄDAMY PROCESU

Wobec, mającego odbyć się w sierpniu b. r. we Lwowie procesu przeciw 52 polskim akademikom krakowski Głos Narodu zwraca uwagę na milczenie o drugim procesie przeciw młodzieży żydowskiej, która dopuściła się zniewagi procesji Bożego Ciała.

— Polskie społeczeństwo zażądało natychmiast, gdy rozeszła się wieść o zniewadze, surowego śledztwa i szybkiego ukarania winowajców. Liga katolicka parafjalna zgłosiła do policji doniesienie, a cała prasa katolicka wyraziła zdumienie, że gimnazjum żydowskie nie zostało natychmiast zamknięte. Gdyby to się stało zaraz po zniewadze, nie doszłoby do demonstracyj akademickich, niestety władze nie zdobyły się ani wtedy, ani potem na żadną represję wobec żydowskiego zakładu. Był to moment bodaj najznamienniejszy w całej historji zajść lwowskich, — tem bardziej uderzający, gdy się tę pobłażliwość porówna z przetrzymywaniem kilkudziesięciu polskich akademików w areszcie śledczym. Ale w rękach policji znajduje się kilkadziesiąt podpisów naocznych świadków pod doniesieniami o żydowskiej zniewadze i sprawa tak zupełnie bez sankcyj karnych zakończyć się nie może. Do zeznań tych dołącza się świadectwo Biskupów, nad którem także nie można przejść do porządku dziennego. Trudno, może być to przyjaciołom żydów bardzo niemiłem, ale faktu zniewagi ceremonji katolickiej zaprzeczyć się nie da i z młodzieży polskiej nie można zrobić chuliganów, którzy bez powodu napadli na gimnazjum żydowskie. Proces być musi. Procesu przeciw żydowskim studentom domaga się prawo i sprawiedliwość, woła o niego katolicka opinja publiczna, zażądają go posłowie w Sejmie. Mają żydzi w Polsce różne prawa, ale prawa bezkarnego znieważania obrzędów religijnych jeszcze nie mają.

Jedną tylko mogą władze znaleźć wymówkę: oto nie zdołały wykryć sprawców profanacji. Z pośród kilkuset studentów i studentek nikt się nie przyznał do winy, a oczywiście żaden uczestnik procesji nie potrafi wskazać na tych studentów, którzy procesję znieważyli. Jeśliby taki był wynik śledztwa, to tem surowiej należałoby potępić starostwo grodzkie, że nie zastosowało wobec gimnazjum represyj, by uzyskać wydanie sprawców. Musielibyśmy stwierdzić, że władze wobec żydowskiego zakładu nie spełniły swego obowiązku, gdyż nie wykryły sprawców przestępstwa, — że więc sankcja karna musi się zwrócić przeciw nim samym! Równocześnie jednak należy — choć późno — zastosować wobec gimnazjum karę ogólną, t. zn. zamknąć gimnazjum na cały rok. Jedynie usunięcie nieudolnych urzędników i zamknięcie gimnazjum mogłoby zastąpić karę sądową wobec indywidualnych sprawców, w wypadku, gdyby ci sprawcy pozostali niewykryci. Tylko takie załatwienie sprawy dałoby satysfakcję obrażonym katolikom i uspokoiłoby opinję publiczną.

Jakiś Żyd - Polak domaga się w „Naprzodzie" amnestji dla wypadków lwowskich. Postulat ten jest nierealnym, jak długo prokuratorja nie wygotowała aktu oskarżenia przeciw żydowskim studentom. Amnestja zastosowana tylko wobec polskich akademików oznaczałaby ustalenie przez władze winy tylko po stronie polskiej i dlatego jest nie do przyjęcia. Rozumiemy dobrze, że żydzi pragną załatwienia sprawy bez procesu, bo chcą uniknąć omawiania zniewagi procesji. ale sprawiedliwość i godność katolików polskich wymagają, by zajścia lwowskie zostały wyświetlone przed sądem i sprawcy — gdzie oni są — ukarani.

ŻYCIE KATOLICKIE

W PAŃSTWIE KOŚCIELNEM

Otwarcie pocztowych i telegraficznych urzędów w Watykanie ma nastąpić w najbliższej przyszłości. Zwłoka spowodowana jest tem, że państwo papieskie musi uprzednio przyjąć międzynarodowe konwencje pocztowo - telegraficzne, zaś załatwienie formalności, z tem związanych, zajmuje dużo czasu. Watykańskie urzędy pocztowe będą otwarte dla publiczności od godz. 8-ej rano do 7-ej wiecz., zaś urzędy telegraficzne od godz. 6-ej rano do 9-ej wiecz. Władze watykańskie mogłyby z nich zawsze korzystać. Osoby, zwiedzające muzea watykańskie, będą mogły wysyłać karty pocztowe i listy bez obowiązku użycia przytem marek papieskich. Postanowienie to będzie stanowić duże udogodnienie dla wielu osób. (KAP).

WYBÓR NOWEGO GENERAŁA OO. TRAPISTÓW

W połowie lipca rb. dokonano w opactwie w Citeaux, które jest kolebką zakonu OO. Trapistów, wyboru nowego gonerała zakonu Trapistów. Zakon ten jest zreformowanym zakonem Cystersów, a mianowicie posiada on znacznie surowszą regułę.

Nowego wyboru dokonano z powodu śmierci w Rzymie w dn. 23 lutego rb. dotychczasowego generała, O. Jana Chrzciciela Oilitrant de Kérivallan. Wybór odbył się w obecności przeszło 70 delegatów, zebranych z całego świata w macierzystym klasztorze w Citeaux. Generałem został wybrany O. Herman Smets, opat klasztoru „Notre Dame de Sacré Coeur" w Westmalle w Belgji.

Nowoobrany generał urodził się w r. 1875, opatem zaś został w r. 1911. (KAP).

NOWA GALERJA OBRAZÓW NA WATYKANIE

Ojciec św. zatwierdził plan budowy wspaniałej galerji obrazów na Watykanie, opracowany przez architekta, senatora Beltrani'ego.

Nowa ta pinakoteka będzie wzniesiona w ogrodach watykańskich; gmach będzie zajmować przestrzeń 2.200 m. kw., oraz dwa piętra, osiągając 18 m. wysokości. Budowa tego gmachu ukończona będzie prawdopodobnie w roku przyszłym tak, że w r. 1931 obrazy będą mogły być przeniesione do nowej galerji. (KAP).

Z RUCHU KATOL. MŁODZIEŻY ARCHID. WARSZAW

W niedzielę, 21-go b. m. odbył się w Warszawie VI zjazd delegowanych Kół Katolickiej Młodzieży Polskiej żeńskiej archidiecezji Warszawskiej.

Zjazd obesłany był licznie; stawili się na nim również i członkowie Patronatu. W charakterze gospodarza zjazdu wystąpiła tym razem Wola — Oddział lokalny Zrzeszenia patronatów młodzieży i Koła Katolickiej Młodzieży polskiej żeńskiej z dzielnym i przedsiębiorczym patronem, ks. Stefanem Kowalczykiem na czele.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Wojciecha na Woli, które odprawił patron wolskiego Koła Kat. Młodzieży Pol. Bezpośrednio po nabożeństwie krótkie i treściwe kazanie wygłosił ks. Marjan Gniazdowski, sekretarz jeneralny Związku Młodzieży Polskiej.

W wypełnionej po brzegi młodzieżą sali „Ogniska" wolskiego Koła Mł. P. zagaił Zjazd ks. Stefan Kowalczyk. Z ramienia Związku otworzył obrady kpt. M. Marchwia, przewodniczył zaś obradom patron wolskiego Koła Mł. P.

Ze sprawozdań poszczególnych Kół Młodzieży wynika, iż praca w nich, ujęta rzeczowo, sięga coraz głębiej, rośnie i potężnieje.

Referat programowo - ideowy p. t.: „Hasłem naszem: sprawie służ! celem naszym Bóg!" — wygłosił prof. Stanisław Gołąb z Warszawy, wiceprezes Rady Naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, poruszając szereg wysoce aktualnych zagadnień wychowawczych. Następny referat o Powszechnej Wystawie Krajowej wygłosiła wybitna działaczka społeczna p. Neronowicz - Szpilewska.

Po przerwie obiadowej i wspólnej fotografji zakończenie zjazdu odbyło się na boisku sportowem, gdzie do zgromadzonej młodzieży przemawiali jeszcze szczery przyjaciel młodzieży i wybitny pedagog p. inż. Lux, ks. St. Kowalczyk, p. prof. Gołąb, ks. Zelman i p. kier. Marchwia. Zjazd zamknięto odśpiewaniem pieśni „Hej, do apelu!". Część młodzieży bezpośrednio po zjeździe wyjechała pod kierunkiem p. inż. Jana Luxa do Poznania na wystawę. (KAP).

B. KAPITAN FRANCUSKI KSIĘDZEM

Donoszą z Szanghaju, że w ub. m. Msgr. Huarce T. J., wikarjusz apostolski wikarjatu Wuchu, wyświęcił tam dziewięciu księży. Siedmiu z nich należy do kleru świeckiego, dwóch jest członkami Tow. Jezusowego, w tem jeden Francuz, drugi Chińczyk. Ów Jezuita francuski brał udział w wojnie europejskiej w randze kapitana, odznaczając się wielkiem męstwem.

Ośmiu z tych nowowyświęconych kaplanów należy do wikarjatu nankińskiego, powierzonego jezuitom francuskim, zaś dziewiąty — do wikarjatu Wuchu, kierowanego przez jezuitów hiszpańskich.

SPRAWY KOŚCIELNE WE WŁOSZECH

Wskutek konkordatu pomiędzy Stolicą św. i Włochami dwa parowce pocztowe „Saturnia" i „Vulcania" posiadać będą na pokładzie kaplicę i kapelana okrętowego.

„Acta Apostolicae Sedis" ogłaszają instrukcję dla księży włoskich św. Kongregacji Sakramentów w sprawie ślubów małżeńskich. W w instrukcji tej jest przedewszystkiem powiedziane, że katolicy winni zawierać śluby tylko kościelne, gdyż pod względem skutków cywilno - prawnych są one zrównane ze ślubami ciwilnemi. Katolicy, którzy będą zawierać najpierw śluby cywilne, nawet gdyby zamierzali następnie wziąć ślub kościelny, będą uważani za jawnogrzeszników i proboszcz ma względem nich nastosować kanon 1066 kodeksu kanonicznego, który zabrania udzielenia ślubu do czasu pojdenania się z Kościołem i złożenia publicznego wyznania wiary.

PIELGRZYMKA ZE ŚLĄSKA OPOL. NA JASNĄ GÓRĘ

Dnia 19 b. m. o godz. 6 pop. przybył do Częstochowy specjalny pociąg wiozący pierwszą po plebiscycie tak niezwykle liczną, bo 600 osób liczącą, pielgrzymkę ze Śląska Opolskiego, z wybitną przewagą kobiet.

Na dworcu udekorowanym zielenią i flagami narodowemi witali pielgrzymkę przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, oraz organizacje społeczne.

Przemówienia powitalne wygłosili: w imieniu miasta p. wice-prezydent dr. Nowak, w imieniu kobiet — specjalnie do Częstochowy w celu powitania pielgrzymki przybyła — p. Ładzina, w imieniu Zw. Obr. Kr. Zach. — p. Leszczyński.

Następnie uformował się pochód, z orkiestrą kolejową i sztandarami na czele, który wyruszył na Jasną Górę.

Przy figurze św. Prokopa witał pielgrzymkę O. Jędrzejewski, poczem wprowadził przy śpiewie: „Serdeczna Matko" do kaplicy z Cudownym Obrazem.

W sobotę o godz. 9 rano J. E. Ks. Biskup Kubina odprawił uroczyste nabożeństwo na intencję pielgrzymów, a o godz. 12 w poł. odbyła się uroczysta Akademja, ku czci Matki Najświętszej, poprzedzona zwiedzeniem Katedry, gdzie ks. Prałat Wróblewski gorąco powitał pątników i zaznajomił ich z historją budowy świątyni.

Na Akademji J. E. ks. Biskup w serdecznych słowach wzywał braci Ślązaków do wytrwania w wierze ojców i do pielęgnowania z pieczołowitością śpiewu polskiego i zaznaczył też, że sam jest dzieckiem ludu śląskiego.

Następna mówczyni — p. Ładzina przypomniała obecnym hołd, jaki od wieków składa naród polski Marji. Wzywała kobiety do wpajania dzieciom swoim czci Chrystusa Króla i Jego Matki, Królowej naszej.

P. Leszczyński podkreślił wielką rolę Marji Najświętszej, jako Matki, której przykład oddziaływać winien na wszystkie matki Polki i katoliczki.

Przedstawiciel Ślązaków dziękował gorąco mówcom, a w szczególności J. E. ks. Biskupowi za słowa otuchy, jakie wypowiedzieli i zapewnił, że Śląsk wierny zostanie wierze katolickiej i oprze się zakusom komunistów, którzy chcieliby go od religji katolickiej oderwać.

Po bardzo udatnem odśpiewaniu kilku pieśni, J. E. ks. Biskup udzielił pielgrzymom błogosławieństwa, poczem dłuższą chwilę z nimi rozmawiał.

Po południu pielgrzymka zwiedziła klasztor, skarbiec, salę rycerską, wieżę, odprawiła Drogę Krzyżową, wreszcie udała się do kościoła św. Barbary.

W niedzielę o godz. 3 pop. nastąpił odjazd drogich braci naszych.

O. Jędrzejewski żegnał pielgrzymkę pod Jasną Górą, na stacji zaś przemawiali: p. Radca Nieporecki, p. Ładzina, p. Mokrzycki, delegat Z. O. K. Z. z Warszawy, poczem przy dźwiękach orkiestry kolejowej wyruszył specjalny pociąg, uwożąc drogich gości, których żegnały okrzyki: Do widzenia!

Cały przebieg uroczystości częstochowskich miał wyjątkowo serdeczny charakter, bracia nasi z za kordonu wzruszeni byli do łez przyjęciem, jakie zgotowała im Częstochowa.

U stóp tronu Jasnogórskiej Królowej zespoliły się nierozerwalnym węzłem serca Jej dzieci.

Obecny.

HIERONIM ZALESKI.

Na rozdrożu

POWIEŚĆ.

42)

— Taki pan Koźlarz, obfitujący w niezapracowane dodatki, mimo swojej zaokrąglonej statury — nazywa siebie „głodnym robotnikiem" — popełnia bezwstydna zbrodnię przeciw wam, przeciw społeczeństwu, przeciw narodowi i naszej Rzeczypospolitej!...

— Hańba mu! — ryknął pan Kukiełka w tej chwili przez uchylone drzwi od szynkowni, — ryknął ile tchu miał w piersiach, nie wiedząc oczywiście kto i w jakim duchu przemawiał.

— Hańba!... — zawył tłum, przywykły do posłuchu i podejmowania rzuconego hasła.

Koźlarz, czerwony jak piwonja, chciał replikować — gniew go dławił, zaczął przemawiać, ale głos jego rozpływał się we wrzasku kilkuset gardzieli.

Krew zaczęła mu uciekać z twarzy, która z czerwonej stała się trupio blada.

Pan poseł zeskoczył z estrady i chyłkiem przemykał ku drzwiom szynkowni. Jego wyznawcy chcieli go zatrzymać i skłonić do repliki, ale on we wszystkich widział już tylko swoich wrogów i nie odróżniając przyjaciół od przeciwników — począł torować sobie drogę kijem i pięścią, czem przeciw sobie wywołał ogromne oburzenie.

Powstał tumult, zaczęto darzyć go szturchańcami! Koźlarz wściekły na Kukiełkę, który swoim nie w porę okrzykiem taki wyrządził mu kawał — gdy wpadł do szynkowni i natknął się na pana Michała, uśmiechniętego w pełni zadowolenia — wziął ten uśmiech za drwiny z siebie i momentalnie zrodziło się w nim przekonanie, że Kukiełka poprostu go zdradził.

Nie namyślając się też długo, podniósł pulchną swoją prawicę i palnął w twarz właściciela hotelu tak silnie, że odgłos tego policzka rozległ się we wszystkich kątach obszernej izby!

Pan Kukiełka zgłupiał w pierwszej chwili, ale natychmiast otrząsł się ze zdumienia, a że był bardzo honorowy — oddał posłowi dwa razy tyle, ile otrzymał.

Teraz zakotłowało się w szynkowni — puszczono w ruch kije — kufle latały w powietrzu, szyby z brzękiem rozpadały się i wrzask uszy rozdzierał — jednem słowem hotel pana Kukiełki zmienił się w tej chwili... w parlament!

Gdy Adam po pewnym czasie znalazł się na ulicy— ujrzał pana posła w opłakanym stanie, —miał świecącą niedawno łysinę, owiniętą jakąś brudną i pokrwawioną szmatą, twarz obrzmiałą i czerwony nos mocno nadwyrężony!

Czterej posterunkowi z nadzianemi na karabinach bagnetami, asystowali panu suwerenowi w powrotnej drodze do dworca kolejowego.

Ta opieka policji dla nietykalnej, a mocno już dotkniętej osoby pana posła — była istotnie konieczna. Pan Kukiełka miał bowiem wielki mir i nie byle jakie znaczenie w swojem rodzinnem mieście; spodziewał się nawet przy najbliższych wyborach burmistrzowską otrzymać godność, ku czemu oczywiście miał „płynne" środki, które zużytkowywał teraz szerokim gestem dla zjednania sobie serc miejskich zabijaków, celem uzupełnienia zemsty na opasłem cielsku pana posła za napaść i szpetne zdeformowanie zacnego oblicza.

Orlicz i Adam zanocowali w hotelu „Europejskim". Pan Michał, usługując im, piorunował jak mógł i jak umiał najdobitniej przeciw Koźlarzowi, socjalistom, ludowcom, wyzwoleńcom i wogóle przeciwko wszelkim ugrupowaniom sejmowym, mającym zabarwienie demokratyczne.

Z ust pana Kukiełki ukośnie skrzywionych z powodu silnego obrzęku lewego policzka — padały słowa, znamionujące duchową przynależność pana Michała do najskrajniejszej partji konserwatywnej.

— Dranie, proszę panów —grzmiał pan Kukiełka— skończone dranie i nicponie — majątki robią na polityce, tuczą się krzywdą państwa i całego narodu — burzą, agitują, niepokój sieją, a gdzie niektóry cham to i łyżki w sejmowej restauracji spędzi i do chałupy zabierze!

— I to posłowie?! — wołał, nabrawszy tchu — banda, którą powinien naród rozpędzić na cztery wiatry!

Nie wiedząc, że Adam był w sali, że tam zabierał głos i że on właśnie przyczynił się pośrednio do nieporozumienia, którego bolesny ślad nosił na obliczu pan Michał — perorował dalej, ale już w kwestji osobistej.

— I niech pan dobrodziej sobie wyobrazi: przed wiecem sam mnie prosił, abym hańbował! Przyrzekłem — ma się rozumieć — bo czego człowiek dla zysku nie zrobi — i hańbowałem, a gdy wyszedł do szynkowni— ja do niego z uśmiechem, z przyjaźnią, a on — ni stąd ni zowąd — łup mnie w pysk! „Masz" — powiada — „za twoje hańbowanie". Kiż djabli — myślę sobie — oddałem mu z nawiązką i jeszcze byłby zebrał, gdyby nie policja!

(C. d. n.).

OKNO PARJASÓW

ROZMOWA PRZY KASIE. — PSY CEJLOŃSKIE. — SALA RESTAURACYJNA.—PODRÓŻNI I KOBIETY Z PARASOLAMI. — REWIZJA CELNA. — O 30 LAT ZAPÓŹNO. — TŁUMY W MADURZE. — NAPISY. — ŚWIĄTYNIA. — OBCOŚĆ DUCHA.—JARMARCZNE FIGURKI.—KOLOSY. — SKAMIENIAŁY SEN O TRWODZE. — „ŚWIĘCI“ HINDUSCY.— KAMIEŃ PARJASÓW I OKIENKO MURZE. — MAHATMA ZBAWI WSZYSTKICH.

Krótka rozmowa przy okienku kasy biletowej w porcie Colombo (Ceylon):

— One Second Madura, please!

— What station...?

— Madura!

— I can't understand. Please write!

Proszę o bilet do Madury, ale urzędnik nie zna takiej stacji i każe mi napisać, bo z wymowy nie może się zorjentować, o co mi chodzi.

Maluję więc wielkiemi literami na małym angielskim bloczku: M-A-D-U...

Oblicze kasjera rozjaśnił uśmiech błogi:

— Oh, you mean Mädszurä, thats allright...

Anglicy są naprawdę wielkim narodem, ale Mädszurä zamiast najprostszego Madura i to z akcentem na pierwszej sylabie — to już jest fonetycznem świętokradztwem poprostu. Madura brzmi otwarcie i naprawdę poetycznie, ale Mädszurä — to nie mowa, ale szczekanie.

A propos szczekania: Psy na Ceylonie zupełnie nie szczekają. Ale i nie gryzą również. Wszystkie chorują na śpiączkę.

Jedziemy do Indyj. W sali restauracyjnej na każdym stoliczku stoi w tekturowej oprawie ogłoszenie dyrekcji, że obecnie w Anglji, na kontynencie Europy i w Ameryce serwetki bibułkowe są „up to date“, należą do szyku, dlatego też dyrekcja pozwala sobie... i t. d..., a jeżeliby który z P.T. gości życzył sobie serwetki płóciennej, to trzeba zwrócić się do „nad - boy'a“... i t. d. Szanownej Dyrekcji jest wszystko jedno, czem sobie po kiepskiej uczcie buzię wytrzemy.

Jedzie nas tylko trzech europejczyków. W ciągu półtorej godziny z najbardziej na północ wysuniętego portu Ceylonu dotrzemy do południowych Indyj.

Wielu zato jest kulisów indyjskich, którzy z terenów herbacianych wracają do domów rodzinnych na dłuższy urlop. Przeważają kobiety. Cały swój zarobek użyły, jak zwykle, na drobiazgi i ozdoby. Najulubieńszą z pośród nich jest widać... parasol, taki zwykły bawełniany parasol, który w całych Indjach broni ludzkie czaszki od ataków gorącego słońca. Niektóre kobiety balansują na swoich głowach cały pęk tych parasoli, jeszcze zawiniętych w fabryczny papier — będzie ich tam pewno z dziesięć sztuk, związanych razem.

Na indyjskim brzegu jest bardzo ścisła kontrola paszportów i celna. Urzędnikami są Hindusi, ubrani w mundury khaki, z turbanami na głowach.

Mieliśmy paszporty nie angielskie, jak się okazało bardzo szczęśliwie, bo nas puszczono bez żadnych formalności, bez otwierania walizek. Ale dwaj młodzi angielscy kupcy, którzy po raz pierwszy przyjechali do Indyj byli za to obrewidowani skrupulatnie od stóp do głów i od dna do samego wierzchu ich kufrów. Musieli rozpakować wszystko, wypełnić długie listy i jeszcze sporo rupij wypłacić. Ich sen o „białym Sahibie“ został bardzo nieprzyjemnie skorygowany przez rzeczywistość. Przybyli o 30 lat zapóźno.

Wyobrażałem sobie Madurę, jako ciche, zadumane miasteczko, pokornie leżące u stóp olbrzymich pagod, otaczających słynną świątynię. Wyobrażenie moje okazało się mylnem. Rzadko widziałem tak hałaśliwy i przepełniony dworzec kolejowy, jak w Madurze.

Choć to nie jest okres pielgrzymek, to jednak na linji kolejowej tłoczy się i obozuje przez dzień i noc całą nieprzeliczony tłum ludzi. Wogóle mało jest krain, gdzieby tak popierano kolejnictwo, jak w Indjach. Każdy pociąg przedstawia ten sam widok: pierwsza klasa pusta, druga zajęta, a trzecia nabita.

Zdaje się, że połowa Indyj zawsze dokądś jedzie lub skądś powraca.

W ciągu dwudziestu czterech godzin nie można było w Madurze spotkać ani jednego europejczyka. Jest to miasto nawskroś hinduskie. Nie jest to jednak miejsce kwietystycznych pielgrzymek. — Owszem, jest pełne życia i zupełnie nowoczesne.

Uderzają ogromnie napisy w języku hinduskim i angielskim. Wiele z nich ma w sobie coś tajemniczego:

„The Aryan Typewriter Company“, „Best military Hotel“, „Brahmin Coffee Club“ i t. d. Nawet taka organizacja, jak „Khaddar“, z wyrobami miejscowych hinduskich szali i materjałów, a należąca do nacjonalistycznej partji Ghandi'ego, wywiesiła obok flagi wolności, napis angielski: „All India Spinners Association“. Pod szyldami „Military Hotel“ i „Brahmin Coffee Club“ ukrywają się tajemnice kastowe. W „Coffee Club“ obsłużonym się jest według rytuału, w „Military Hotel“ każdy wojskowy otrzyma dania, zarezerwowane tylko dla kasty wojskowych. „Aryan - Company“ nic nie ma w sobie tajemniczego, ani... aryjskiego.

Wszystkie ulice Madury prowadzą do świątyni i każde spojrzenie z miasta obejmuje jej olbrzymie zewnętrzne mury i bramy pagod.

Kwadrat świątyni podzielony jest jeszcze na kilka współśrodkowych części, przez które, jeżeli tak można się wyrazić, świętość coraz bardziej wzrasta i objawia się zzewnątrz ku wnętrzu. Europejczyk może iść wszędzie, z wyjątkiem tych miejsc, gdzie stoją wizerunki Siwy i Wisznu. Żeby zaś mimo to zwiedzający mieli pojęcie, jak wyglądają ci bogowie, jeden z książąt polecił na ścianie świątyni namalować dokładną ich kopję ze wszystkiemi szczegółami konturów i odcieniami barw.

Dziwna jest ta świątynia, pagody, sale kolumnowe i cały ten świat religijny Hindusów. Wszystko jest piękne i potężne, dopóki na to patrzymy zdaleka, bez rozróżniania szczegółów. Jak tylko jednak oko się przybliży, cały czar pryska i czuje się, jak z tego wszystkiego wieje coś, co jest dla duszy naszej zupełnie obcem.

Przedewszystkiem jest tu jakaś forma na-pół barbarzyńska, na-pół komiczna. Całość pagody, widziana zdaleka jako jeden blok, zamknięty w sobie, zbliska rozpada się na jakieś olbrzymie rumowiska, pełne śmiesznych lalek i jarmarcznych figur. Mimowolny śmiech chwyta człowieka, gdy się przypatrzy zbliska którejkolwiek z tych figur bożków, bohaterów, czy demonów. Naturalizm bez obsłonek, połączony z fantazją błaznów — oto pierwsze wrażenie, jakie się odczuwa.

Coby to jednak było, gdyby te wszystkie potwory zstąpiły na dół, urosły do rozmiarów olbrzyma i ruszyły przeciwko nam? Jeżeli zaś przyjdzie komu ochota wypróbowania swych nerwów, niech wstąpi do „sali tysiąca kolumn“ i spróbuje, czy będzie mógł sam wytrzymać choćby przez jedną godzinę! Jest to kamień wykuty, granit zaklęty w okropność, a każdy różny od drugiego. Niema tam już nic śmiesznego, jak w figurynkach na pagodzie, czai się tam wszędzie strach.

Stoją tam wielokrotnie przewyższające swą naturalną wielkość kolosy - słonie, małpy, posągi bożków i bohaterów, o których sile nietrudno sobie wyrobić pojęcie, gdy się widzi ich ramiona, czy golenie, jako góry z granitu. Całość jest jednym skamieniałym snem o trwodze.

Co znaczą wobec tych bożków mali ludzie, poruszający się w ich cieniu? Czuje się, że wobec nich nie ośmieli się nikt człowieka, który nosi na sobie ich obraz, naprawdę człowiekiem nazwać.

Jeślibyśmy chcieli znaleźć wyobrażenie „nadczłowieka“, należałoby szukać go tam, pośród hall i podwórców tej świątyni. Ci „święci“ hinduscy wyglądają jak dzicy ludzie, nago zupełnie, poza przepaską z liści dębowych na biodrach, z obłędnym wzrokiem, utkwionym gdzieś w dali, z głową i brodą pokrytą rozwianym, nigdy niestrzyżonym włosem.

W labiryncie świątyni spotykamy młodego tubylca, ubranego w „khaddar“, jako znak zwolennika Ghandi'ego. Porozumiewa się z nami łamaną angielszczyzną, wygląda inteligentnie i chce koniecznie i z wielkim trudem wywrzeć na nas wrażenie „uczonego“.

Wstąpiliśmy na jakiś wielki podwórzec między wewnętrznemi i zewnętrznemi murami. Pośrodku między zwykłemi płytami, pokrywającemi podwórzec, wznosi się nieco nad powierzchnię jedna, ozdobiona ornamentacją.

— Kamień Parjasów — objaśnia nas nasz towarzysz.

Patrzymy na niego pytającym wzrokiem.

— Czy pan widzi stąd to okno w murze? Proszę stanąć na tym kamieniu i spojrzeć w kierunku okna.

Rzeczywiście, w wewnętrznym murze było jedno jedyne wąskie i zakratowane okienko. Gdy się stanęło na „Kamieniu Parjasów“ — za okienkiem zabłysnął złoty wierzchołek małej pagody. Skoro tylko postawiło się krok poza kamień, kopuła znikała z oczu, był to jedyny punkt na całym podwórcu, z którego można było kopułę oglądać.

— Ten kamień — wyjaśnił nam dalej nasz towarzysz — oznacza miejsce, do którego mogą się zbliżać parjasi, czandalahowie, untuczablowie. Żeby jednak pozwolić im choć raz spojrzeć na kopułę tej pagody, która kryje świętość Wisznu — zrobiono to okienko w murze. Ale tylko jeden człowiek może to oglądać w tym samym czasie.

— Czy ten kamień jest jeszcze dzisiaj używany?

— Tak. W czasie wielkich uroczystości parjasi stoją w długim szeregu i czekają cierpliwie całemi godzinami, na swoją kolejkę, by móc z kamienia rzucić okiem przez okno na świętość.

A gdyśmy nie mogli znaleźć słów na wyrażenie tego, cośmy czuli, towarzysz dokończył swą i nasze myśli:

— Mahatma uczy nas, że parjasi są naszymi braćmi. On ich również zbawi...!“

B.

DZIENNIK OBŁĄKANYCH

W domu obłąkanych dla kobiet w Leicester wychodzi dziennik, który od początku do końca jest redagowany i drukowany przez pacjentki zakładu i stamtąd rozchodzi się po całej Anglji.

Naczelny lekarz zakładu w referacie, wygłoszonym przed Komisją Lekarską w Londynie, stwierdził, że obłąkani mają bardzo czułe wyczucie rzeczywistości i że dlatego są bardzo zdatni do pracy dziennikarskiej (!!).

Dziennik wychodzi bez żadnej kontroli i cenzury. W treści swej zawiera referaty naukowe, powieści z ciągiem dalszym, feljetony i wiele poezyj, pełnych głębokic[illegible]uć, jako nowoczesna liryka angielska.

OLBRZYMI DIAMENT

W lipcu 1852 r. w brazylijskiem Staate Minas Geraes znaleziono słynny „Southern Star“, największy z dotychczas znanych djamentów, który miał barwę niebieską. Na tem samem polu diamentowem znaleziono teraz drugi, równy mu wielkością diament o barwie różowej. — Waży w formie surowej 111 karatów. Przy szlifowaniu straci około 40 karatów i będzie wtedy posiadał wartość 4—5 miljonów złotych. Z opiłków można będzie zebrać mniejsze diamenty w cenie ogólnej około 90.000 zł.

Znalazca diamentu dostał za niego tylko 90.000 zł., a drugi jego posiadacz już 340.000 zł.

MOTORÓWKA Z SILNIKIEM 800 HP.

Parowiec „Arabic“, należący do White Star Line, udający się do Ameryki zabrał m. in. wykończoną w wielkiej tajemnicy łódź motorową, zaopatrzoną w 3 motory Napier, z których każdy posiada siłę 800 HP. Właścicielką łodzi jest miss Carstairs, która w przyszłym miesiącu bierze udział w Ameryce w międzynarodowych wyścigach łodzi motorowych. Długość łodzi wynosi 35 stóp. Łódź, która nosi nazwę „Estelle“, została wybudowana na koszt jej właścicielki i pod jej kierownictwem.

O LOCIE TRANSATLANTYCKIM „POLONJI“

W związku z bliskim lotem transatlantyckim kpt. Kowalczyka i pilota Klisza, o którym to locie i przygotowaniach do niego pojawiły się niezupełnie ścisłe wiadomości, oddział poznański P. A. T. otrzymał z miarodajnego źródła następujące informacje:

W r. 1927, kiedy w Poznaniu bawiła wycieczka amerykańska kpt. Kowalczyk przedstawił p. Adamkiewiczowi, uczestnikowi tej wycieczki projekt lotu z Europy do Ameryki przez Atlantyk. P. Adamkiewicz projekt ten akceptował i podpisał z kpt. Kowalczykiem umowę, w której kpt. Kowalczykowi zorganizowanie tego lotu powierzono. Następnie kpt. Kowalczyk zjednał dla tej sprawy pilota Klisza, przyczem podzielono pracę i organizację w ten sposób, że pilotami będą oni obaj, że więc będą prowadzić samolot na zmianę, pozatem kpt. Kowalczyk obejmuje całą sprawę nawigacyjną, a pilot Klisz specjalnie start i lądowania. Kpt. Kowalczyk ukończył z dobrym wynikiem 3-miesięczny kurs aeronawigacyjny w Rzymie przy Min. Lotnictwa pod kierunkiem płk. inż. Miendi, który również przygotował lot Del Prete i Ferrein do Ameryki Południowej.

WYCHOWANIE DZIEWCZĄT W AMERYCE

W Tarrytown - on - Hudson bogaci rodzice uważają, że wykształcenie ich córek nie byłoby zupełne, gdyby młode damy nie umiały pilotować aeroplanu.

To też żeńskie gimnazjum miejskie zorganizowało dobrowolne kursa pilockie dla swych uczennic.

Zaangażowano w tym celu doświadczonego instruktora i, jeżeli ta pierwsza próba wyda dobre owoce, takie same kursa będą wprowadzone do innych gimnazjów żeńskich.

W przepisach kursowych zamieszczono między innemi punkt, iż „każda z uczennic, która uczęszcza na te kursa, musi być zawsze w towarzystwie starszej damy“.

Z KRAJU

BIAŁYSTOK

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych

Od pewnego czasu w Białymstoku krążyły pogłoski o mającem nastąpić wkrótce ustąpieniu zarządu Kasy Chorych i wyznaczeniu komisarza rządowego. Wczoraj po południu nadszedł dekret Min. Pracy i Opieki Społ. rozwiązujący radę, zarząd, komisję rewizyjną i rozjemczą Pow. Kasy Chorych, oraz ustanowienie komisarza rządowego. Na stanowisko to został powołany dr. Wacław Szaykowski, który jednocześnie jest komisarzem rządowym 9 powiatowych Kas Chorych w Woj. Białostockiem i Poleskiem. Dr. Szaykowski przed kilku laty już zajmował stanowisko komisarza rządowego w białostockiej Kasie Chorych przed wyborami do zarządu Kasy.

Tajemnicza zbrodnia

Onegdaj o godz. 20.20 na rogu ul. Mickiewicza i szosy baranowickiej, kiedy sekwestrator miejski, Jan Zdrodowski znajdował się w towarzystwie swej narzeczonej, Szałacińskiej, oddano do nich kilka strzałów z rewolweru. Zdrodowski został ugodzony kulą w lewą stronę głowy, Szałacińska zaś została postrzelona w lewą skroń. Nocne pogotowie przewiozło ich w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Przybyły tam sędzia śledczy nie mógł zbadać rannych ponieważ ofiary tajemniczych strzałów wskutek odniesionych ran utraciły zupełnie mowę. Zdrodowski usiłował napisać kilka słów dla sędziego śledczego, ale mu się to jednak nie udało. Delegat miejski stwierdził w mieszkaniu Zdrodowskiego, że wszystkie akta i zainkasowane pieniądze miejskie są w zupełnym porządku. Nad tajemniczą sprawą zbrodni wszczęto energiczne dochodzenie.

LWÓW

65 domów spłonęło

We wsi Krupsko pod Rozdołem wybuchł pożar w stajni gospodarza Iwana Popyka. Ogień podsycany silnym wiatrem przerzucił się na wieś, tak, że inne zabudowania stanęły również w płomieniach. Z powodu braku należnych przyrządów ratowniczych ratunek był ciężki. Ogółem spaliło się 65 zabudowań mieszkalnych i gospodarskich. Kilkanaście osób odniosło poparzenia, kilkadziesiąt osób jest bez dachu nad głową. Szkody wynoszą 300 zł. Budynki były tylko częściowo ubezpieczone.

POZNAŃ

Katastrofa samochodu

Na szosie pomiędzy Gramowem a Grodziskiem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Samochód marki Minerva, wracający z Bydgoszczy, własność mecenasa Adamka z Grodziska, wjechał z powodu defektu kierownicy na drzewo przydrożne, a następnie stoczył się do rowu. Pasażerowie: mecenas Adamek, mecenas Pawłowski, mecenas Niewiadomski oraz stenotypistka Mańkowsza i szofer Górny odnieśli ciężkie obrażenia. Bardzo groźny jest stan mecenasa Niewiadomskiego, a Pawłowskiego wprost beznadziejny. Ranni zostali przewiezieni do szpitala w Grodzisku.

Zjazd gwiazdzisty

W sobotę, dnia 27 lipca odbył się w Poznaniu z okazji P. W. K. doroczny zjazd gwiazdzisty polskich klubów automobilowych. Każdy uczestnik zjazdu wyruszyć mógł z dowolnego miejsca i jechać dowolną drogą, przyczem start mógł nastąpić najwcześniej w minutę po północy z piątku na sobotę, a przybycie do Poznania musiało nastąpić w sobotę między godz. 16 a 18.

Po przybyciu do celu została przeprowadzona klasyfikacja na podstawie ilości przebytych kilometrów, wykazanej szybkości przeciętnej oraz liczby przewiezionych pasażerów. Zawodnicy oraz kluby, które uzyskają w klasyfikacji ogólnej najlepsze wyniki, otrzymają szereg innych nagród, a między innemi nagrodę przechodnią „Vesty", nagrodę Śląskiego Automobil - Klubu i Wielkopolskiego Automobil - Klubu.

W niedzielę, 28 lipca odbędzie się w okolicy Poznania pierwszy raz organizowana w Polsce pogoń samochodami za balonem. Zwycięscą zostanie ten automobilista, który pierwszy dopadnie lądujący balon kulisty. Ze względu na to, że samochody mogą jechać nietylko po drogach, ale i na przełaj, impreza ta zapowiada się niezwykle ciekawie.

RADJO

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 29-go b. m.:

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.
11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Muzyka gram. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00 Kom. met. 15.40 Kom. gosp. 16.15 Przegl. komunik. 16.30 Kącik artyst. 16.40—17.15 Muzyka gr. 17.15 Kom. 17.25 Odczyt Polska a Liga Narodów. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Muzyka tan. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Kom. roln. i met. 19.56—20.05 Sygn. czasu. 20.05 Lekcja franc. 20.30 Koncert solistów. 22.00 Kom. met. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom. 22.45—23.45 Muzyka tan.

734 kc. KATOWICE 408,7 m.
16.00—16.20 Kom. gosp. 16.20—17.25 Muzyka gram. 17.25—17.50 Radjoamator Śląski. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.45 Słuchowisko dla dzieci. 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20—19.40 Koncert pop. 19.40—19.55 Co słychać w Strażactwie. 19.56—20.00 Sygn. czasu. 20.05—20.30 Transm. z Krak. 20.30—22.45 Transm. z Warsz. 22.45 Odczyt franc. O Polsce.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.
15.40 Transm. z Warsz. 16.30—17.25 Koncert gram. 17.25—17.50 Odczyt p. t.: O t. zw. popisach muzycznych. 17.50—18.00 Kom. P. W. K. 18.00—19.00 Transm. z Warsz. 19.00—19.25 Rozmaitości. 19.25—20.00 Transm. z Warsz. 20.00—20.05 Program. 20.05—20.30 Odczyt p. t.: O Polaku, piszącym tragedje po grecku. 20.30—22.45 Transm. z Warsz. 22.45—23.45 Muzyka tan.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.
12.20—12.50 Radjografja. 12.50—13.00 Kom. P. W. K. 13.00—13.05 Sygn. czasu. 13.05—14.00 Koncert gram. 14.00—14.15 Giełda. 14.15—14.30 Kom. gosp. 16.55—17.15 Odczyt p. t.: Bolesław Chrobry. 17.15—17.35 Lekcja gry szach. 17.35—17.50 Kwadrans gospodarczy. 17.50—18.00 Kom. P. W. K. 18.00—18.55 Koncert pop. 18.55—19.15 Nadprogram. 19.15—19.30 Silva rerum. 19.30—19.50 Gawęda reporterska. 19.50—20.10 Odczyt p. t.: Opowiadania ludowe Wielkopolski. 20.10—20.30 Odczyt p. t.: Pomorze. 20.30—22.00 Koncert solistów z kin pozn. oraz program. 22.00—22.15 Sygn. czasu. 22.15—22.45 Radjografja. 23.00—24.00 Koncert gram.

658 kc. WILNO 455,9 m.
11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Muzyka gram. 12.50—13.00 Wieści z P. W. K. 16.55—17.15 Program. 17.15—17.25 Kom. L. O. P. P. 17.25—17.50 Odczyt rol. 17.50—18.00 Kom. P. W. K. 18.00 — 19.00 Muzyka lekka. 19.00—19.25 Opowiadania dla dzieci. 19.25—19.55 Aud. wesoła. 19.55—20.05 Sygn. czasu. 20.05—20.30 Odczyt p. t.: Lotnictwo sanitarne. 20.30—22.45 Transm. z Warsz. 22.45—23.45 Muzyka tan.

ZAGRANICZNE

18.30 Lipsk. Koncert Orkiestry Symf. 19.20 Daventry. Le Roi l'a dit — opera komiczna Delibesa. 20.15 Frankfurt. Koncert kompozycyj radjofonicznych. 20.15 Koenigswusterhausen. Wieczór wiedeński. 22.00 Hamburg. Wieczór mozartowski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

PRZEGLĄD KONJUNKTURY W POLSCE

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w następujący sposób charakteryzuje obecną sytuację konjunkturalną w Polsce:

W czerwcu ruch recesyjny, konjunktury wystąpił wyraźniej, niż w miesiącach wiosennych, w których rozmiary obrotów towarowych oraz w nieco mniejszym stopniu, produkcji, stanowiły częściowo kompensatę zahamowania życia gospodarczego w mroźnych miesiącach I kwartału r. b. Powstała w ten sposób chwilowa poprawa, wyraźna w kwietniu, już w maju nie wykazała postępów. W czerwcu sytuacja gospodarcza kraju kształtowała się pod decydującym wpływem czynników konjunkturalnych, których działania nie przesłaniał już charakterystyczny dla poprzednich miesięcy wpływ ostrych zmian atmosferycznych.

Przewozy kolejowe zmniejszyły się. — Wskaźnik przewozów dóbr wytwórczych wynosił w czerwcu 134.0 wobec 138,1 w maju, wskaźnik przewozów tkanin 99,2 wobec 113,0 w maju. Wślad za zmniejszeniem się obrotów towarowych ujawnił się powolny ruch przystosowawczy produkcji.

Ogólny wskaźnik produkcji, który w maju wynosił 129,6 obniżył się w czerwcu do 127,7. Ogólne rozmiary produkcji były w tym miesiącu po raz pierwszy nieco mniejsze, niż w analogicznym okresie miesięcznym przed rokiem.

Ceny artykułów przemysłowych miały tendencję zniżkową, która objęła towary, zależne od sytuacji na rynku światowym (surowce włókiennicze, metale nieżelazne) oraz krajowe artykuły nieskartelizowane, (drzewo, przędzę tkaniny). Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych obniżył się ze 151,0 w maju do 149,6 w czerwcu, a więc mniej więcej równomiernie do wskaźnika produkcji dóbr spożycia (w maju 113.0, w czerwcu 111,3).

Poprawą zaznaczył się przemysł budowolny oraz, najsilniej związany z nim mineralny; natomiast znaczny spadek wykazał przemysł metalowy. Zmniejszenie się wytwórczości metalowego przemysłu przetwórczego jest wynikiem ogólnego ruchu, zmierzającego do ograniczenia inwestycyj w gospodarce prywatnej i państwowej do najkonieczniejszych nakładów.

Produkcja żelaza i stali uległa w czerwcu zmniejszeniu w porównaniu z majem, przyczem jedynie wytwórczość surówki przekraczała zlekka poziom z przed roku. Produkcja stali zlewnej i wytworów walcownianych znajdowała się na poziomie niższym. Spadek wykazały również zamówienia w Syndykacie Hut Żelaznych. Decydujący wpływ wywarło na nie ograniczenie inwestycyj państwowych w związku z polityką oszczędnościową rządu; rozwój zamówień prywatnych, ulegając zmianom powolniejszym, zależnym bezpośrednio od czynników konjunkturalnych, ma znaczenie bardziej symptomatyczne. Spadek zamówień prywatnych trwa, jest jednak dość łagodny.

Przesilenie w przemyśle włókienniczym oraz mniejszego znaczenia, lecz podobne ze względu na podłoże, na jakiem stało, w przemyśle garbarskim, nie uległo w czerwcu złagodzeniu. Proces dostosowania się produkcji do rozmiarów zapotrzebowania trwa.

W kształtowaniu się siły nabywczej szerokich mas większe zmiany nie zaszły. Wzrost płac realnych wobec zniżki kosztów żywności został skompensowany przez zmniejszenie się zatrudnienia.

W rolnictwie czerwiec nie przyniósł dalszego pogorszenia, raczej łagodną poprawę, która narazie przynajmniej nosi cechy chwilowej pauzy w istniejącej depresji. Istotne uzdrowienie stosunków w obrocie zbożowym, pozostaje w zależności od przywrócenia równowagi między światową produkcją zbóż, a ich spożyciem; nadchodzące zbiory na półkuli północnej rokują raczej zwiększenie istniejącej dysproporcji, niż jej usunięcie.

Pomimo sprzyjających warunków, w jakich znajduje się od wiosny produkcja zwierzęca, ogólny poziom siły nabywczej wsi jest znacznie niższy, niż w latach 1927 i 1928 i trudno przypuszczać, by zakupy rolnictwa zwłaszcza większego na rynku przemysłowym doznały w prędkim czasie ożywienia.

Na rynku pieniężnym wystąpiły symptomy, wskazujące na zmniejszenie się dotychczasowego napięcia, w znacznej mierze zapewne dzięki lekkiej poprawie sytuacji w rolnictwie. Zapotrzebowanie na środki obrotowe było nieco mniejsze. „Uliczna" stopa dyskontowa w Łodzi obniżyła się z 22 proc. do 20 proc.

Wypłacalność, która jeszcze w maju, jak wykazują dane ostateczne Głównego Urzędu Statystycznego, uległa pogorszeniu (wzrost sumy weksli zaprotestowanych o 3 pr.), w czerwcu poprawiła się; suma weksli zaprotestowanych zmniejszyła się w porównaniu z majem o 4,7 proc.

Ogólny rozwój konjunktury zaznaczył się w czerwcu powolnym ruchem recesyjnym. Na rynku pieniężnym, stanowiącym ostatnio zwłaszcza najczulszy punkt naszego życia gospodarczego, nastąpiło lekkie odprężenie. Czerwiec był okresem stopniowego przystosowywania się życia gospodarczego do zmienionej sytuacji na rynku, przystosowywania się przedewszystkiem produkcji do zredukowanej siły nabywczej konsumenta.

EMISJE PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W ST. ZJEDN.

W czerwcu r. b. nowe emisje wypuszczone na rynku nowojorskim osiągnęły sumę 812.000.000 dolarów, wobec 860.000.000 w czerwcu 1928 r. W pierwszym kwartale r. b. ogólna suma zrealizowanych emisyj wyniosła 4.858 milj. wobec 5.680 milj. w pierwszym kwartale 1928 r. Emisje obligacyj zagranicznych wykazały znaczne zmniejszenie — 242 milj. od początku r. b., wobec 1.164 milj. w odpowiednim okresie r. ub. Natomiast emisje akcyj towarzystw zagranicznych osiągnęły 2.725 milj., wobec 1.639 milj w pierwszym kwartale r. ub.

OSZCZĘDNOŚCI W NIEMCZECH

W końcu maja r. b. suma wkładów oszczędnościowych w niemieckich kasach oszczędności wynosiła 7.998,9 milj. marek, wobec 7.958,7 milj. w końcu kwietnia, z czego wynika wzrost w ciągu maja o 40,2 milj.

Z GIEŁDY

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Zebrania giełdy urzędowej w sobotę nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy 8.88. Rubel złoty 4.62. Tendencja dla listów zastawnych i dla akcyj utrzymana. Obroty małe.

GIEŁDY ZBOŻOWE

Warszawa

Żyto kongresowe 25.75 —26.00; pszenica 50.00 — 51.00; owies jednolity 27.50 — 28.50; mąka pszenna cztery zera 65 proc. 76.00 — 80.00; mąka żytnia 70 proc. 40.50 — 41.50; otręby żytnie 18.00 — 18.50; otręby pszenne średnie 19.00 — 21.00.

LISTY Z WOŁYNIA

STEPAŃ NAD HORYNIEM

W wędrówkach moich po Wołyniu byłam w Stepaniu, miasteczku liczącem przeszło 5.000 ludzi w tem żydów 2.600, katolików około stu dusz, reszta Rusini. Pracę miejscowego bardzo gorliwego kapłana, można nazwać misjonarską, żyje ten kapłan zupełnie jak misjonarz, wyzuty ze wszystkiego co ziemskie. Ale za to jest otoczony miłością nietylko swoich, ale prawosławnych, którzy ze wzruszeniem opowiadali mi o jego trudzie, dobroci i mądrości.

Ze wszystkich miejscowości, w których dotąd byłam na Wołyniu, Stepań zrobił na mnie najsympatyczniejsze wrażenie. Na ludności znać błogosławiony pełen miłości wpływ księdza. Na odczycie z przezroczami o życiu Św. Teresy byli obecni i Rusini, gdyż wśród prawosławnych Św. Teresa ma również czcicieli. Jedna osoba prawosławna ze łzami opowiadała mi o łaskach, których doznała za przyczyną tej Wielkiej Świętej. Słuchano więc z przejęciem odczytu. — Kościół nasz, otoczony stuletniemi lipami, położony jakby w ogrodzie, robi miłe wrażenie choć jest ubożuchny, ale cerkwi za to ma Stepań aż trzy.

Żydów jakoś tu mniej widać. Na Horyniu budowany jest wielki, piękny most.

Na Kresach okropne są dworce. Właściwie wcale ich niema, są tylko jakieś odrapane budki. Tyle tu lasów i drzewa, czyby nie można wreszcie postawić choć prowizorycznych budynków na stacjach kolejowych. Patrząc z okna wagonu, wydaje się jakgdyby człowiek był nie w Europie, ale gdzieś na Dalekim Wschodzie!

O 12 kilometrów od Stepania w stronę Małyńska leży Kaźmierka, wieś z kościołem słynącym Cudownym Obrazem Matki Boskiej. Na odpust dnia 15-go sierpnia zjeżdża tu lud z najdalszych okolic, dochodząc na kolanach do Cudownego Obrazu, do którego ma wielkie nabożeństwo. Kościół ten jest to fundacja jednego z ks. Radziwiłłów, który zostawszy panem tej części kraju założył tu w r. 1629 miasteczko Kazimierzów i zbudował kościołek pod wezwaniem Św. Kazimierza. W r. 1665 Tatary i Kozacy kościół spalili, a mieszkańców wymordowali. W r. 1670 ks. Feliks Bachowski, prałat i kustosz kolegjaty ołyckiej, wystawił na miejscu spalonego kościołka, obszerną kaplicę, właściwie kościół i polecił wymalować Antoniemu Samołowiczowi obraz Matki Boskiej, kopję obrazu, który znajdował się w skarbcu książęcym, a był przywieziony przez ks. Radziwiłła z Jerozolimy i według legendy, malowany przez Św. Łukasza. Obraz zawieszony w 1671 r. — ściągnął odrazu tłumy wiernych. Po kilku latach kaplica już nie mogła pomieścić wiernych, którzy z całego Wołynia, Polesia tu ciągnęli, by u stóp Matki Najświętszej szukać ratunku i pomocy, tak że Jan Bielecki w 1777 r. przebudował obecny kościół. I wtedy to już sprzedano część kosztownych wotów i za pieniądze otrzymane w sumie 1718 zł., jak czytamy w aktach, kupiono piękną srebrną sukienkę w Gdańsku dla Matki Najświętszej.

Ks. Bielecki w r. 1789 zapoczątkował spis łask i cudów doznanych w kościele tutejszym za przyczyną M. N. Kazimierzowskiej. Do r. 1792 zapisanych jest w księdze 45 cudów. „Roku pańskiego 1775 czytamy w tej księdze. — I. M. C. Pan Ignacy Kliszewski, cześnik prosząc o otwarcie obrazu Najśw. Marji Panny, wyznał to rzetelnie, jak z łaski i osobliwej protekcji Tejże Panny, chorując na nogi przez 3 lata i więcej, i o kulach chodząc, gdy zaś ofiarując się na to miejsce i oddał się pod protekcję Najśw. Marji Panny w kościele kazimierzowskim, wielkiemi łaskami słynącej, do zupełnego zdrowia przyszedłszy i na znak tego chodzenia kule w kościele zostawił, a ten cud żeby był zapisany uprasza“.

Przyszły potem smutne czasy dla Wołynia i Ukrainy, czasy wojen i prześladowań religijnych. Dziś z miasteczka ani znaku, a wioska zamieszkałą jest przez samych Rusinów (cztery rodziny katolickie), robi przykre wrażenie.

Ciężka dola kapłana miejscowego, którego parafja ciągnie się do 23 kilometrów. Mieszka on wśród Rusinów, mając cerkiew naprzeciw plebanji. Patrzyłam z podziwem na warunki, w jakich żyje. — Myślę, że misje w Afryce nie są cięższe od tutejszych terenów.

Za mało Polska cała interesuje się, za mało wie o ciężkiej niedoli polskości i katolicyzmu na Kresach.

Na odpust dnia 15 sierpnia zdążają tu tłumy pielgrzymów. W zakrystji znajduje się obraz dużej wartości, oryginał malarza hiszpańskiego Ribejra „Ucieczka Św. Rodziny do Egiptu“. Zniszczony bardzo, domaga się restauracji, ale brak na to funduszów.

Słuchaczami moimi w Kaźmierce byli sami prawosławni Rusini i kilka Żydówek, którzy jednak z zajęciem i w skupieniu słuchali. Uderza w Rusinach ogromna tępota, dzieci nasze na Kresach przedziwnie kulturalne, ruskie zaś przypominają małych dzikusów. Lud ruski pod względem moralnym żyje w zupełnem opuszczeniu, popi nie mają żadnego wpływu, zresztą cerkiew to słaby czynnik kulturalny.

I tu się widzi dobroczynną działalność naszego kościoła. Ale Rusini zarażają lud nasz niewiarą, zabobonami, ciemnotą, a odległości kilkunastu lub kilkudziesięciu wiorst od kościoła, sprzyjają temu. Ludzie tu formalnie poganieją. Jeżdżąc po wsiach, z przerażeniem człek widzi, co się tu dzieje, co za upadek wiary, moralności, a Polska cała patrzy spokojnie jak jej kresy spadają coraz niżej, oddalając się od swej Macierzy.

Misji tu potrzeba, księży, kapłanów więcej, bo ci, którzy tu są, upadają pod brzemieniem pracy, placówek polskich katolickich, książek dobrych katolickich i odczytów, bo inaczej źle będzie.

A. Byszewska.

SPRAWY SAMORZĄDOWE

O PRACĘ SPOŁECZNĄ

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje do wiadomości podległym sobie urzędom zarządzenie wojewody wileńskiego, mające na celu zachęcenie urzędników państwowych i samorządowych do wzięcia intensywnego udziału w pracy społecznej.

Znaczenie i potrzeba tej pracy, podejmowanej przez pracowników komunalnych, były niejednokrotnie podkreślane przez Związek Miast Polskich, powyższą więc odezwę skierować można również do urzędników samorządowych.

Niewątpliwie jednak pracownicy komunalni zajmują się już w wielu wypadkach pracą społeczną, wspomniany więc apel, jak głosi okólnik zarządu Związku Miast Polskich, stanowić winien jedynie podnietę do wzniecenia jeszcze żywszej, niż dotychczas akcji.

Działalności urzędnika nie można ograniczać tylko do pracy urzędowej. Konieczne jest wyjście poza ramy obowiązku służbowego. Dzięki pracy społecznej pracownik komunalny wchodzi w żywy i konieczny kontakt z obywatelami, co w konsekwencji umożliwia niekiedy zaznajomienie się z potrzebami miejscowej ludności. Pozatem w tych wypadkach, kiedy ingerencja przedstawicieli władzy państwowej lub samorządowej, występujących w swym urzędowym charakterze, byłaby niemożliwa do urzeczywistnienia, pracownik komunalny, biorąc udział w pracy społecznej, może wywierać wpływ w pożądanym dla państwa kierunku. Pracownicy komunalni, stanowiąc w małych skupieniach ludności jedyny częstokroć element kulturalny, gdzieindziej zaś z tytułu swego wyrobienia obok pracowników państwowych, są w pierwszym rzędzie po wołani do tej pracy.

Polem dla pojmowanej w ten sposób pracy społecznej, winny być przedewszystkiem organizacje, zdążające dla celów państwowych, jak związki przysposobienia wojskowego, L. O. P. P., Liga morska i rzeczna etc. Zadaniem pracowników komunalnych winno być zakładanie miejscowych związków i prowadzenie właściwej akcji propagandowej. Wszelkich informacyj udziela Związek Miast Polskich.

STATUT EMERYTALNY

Zalecając do 15 października r. b. związkom komunalnym miejskim i powiatowym uchwalenie opracowanego przez Min. tymczasowego statutu emerytalnego dla pracowników komunalnych, Min. Spr. Wewn. zaznacza w okólniku skierowanym do wojewodów w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Białymstoku, Wilnie, Nowogródku, Brześciu i Łucku, że do funduszu emerytalnego danego powiatowego związku komunalnego może również zgłosić się każdy związek międzykomunalny, mający siedzibę na terenie odpowiedniego powiatu, przez przyjęcie omawianego statutu drogą uchwały rady związku międzykomunalnego. Uchwała taka wymaga zatwierdzenia władzy nadzorczej.

Również komunalne kasy oszczędności mogą zgłosić swe przystąpienie do funduszu emerytalnego danego powiatowego związku komunalnego przez przyjęcie statutu drogą uchwały rady kasy.

Ze świadczeń przewidzianych w statucie emerytalnym korzystać będą również członkowie zarządów danych związków.

Do pracowników komunalnych zalicza się również funkcjonarjuszów komunalnych szpitalów publicznych, których w myśl art. 21 rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o zakładach leczniczych, dotyczyć mają lokalne statuty przewidziane dla funkcjonarjuszów samorządowych wogóle, a danego związku komunalnego w szczególności.

Organem uchwalającym statut emerytalny oraz utworzenie funduszu na pokrycie świadczeń emerytalnych, przewidzianych w statucie, jest dla miast wydzielonych rada miejska, dla powiatowych związków komunalnych — sejmiki powiatowe.

Przyjęcie statutu oraz przystąpienie do funduszu emerytalnego danego powiatowego związku komunalnego miast niewydzielonych winno być uchwalone przez rady miejskie, gmin wiejskich zaś przez rady gminne. Na terenie b. Królestwa kongresowego radom gminnym przekazano bowiem sprawy, dotyczące pracowników gminnych i ich uposażenia, a więc również ich zabezpieczenia emerytalne.

SAMOCHODY MIEJSKIE

Na skutek przyjętych przez komisję finansowo - budżetową Rady Miejskiej na posiedzeniu w dniu 10 lutego r. b. wniosków jednego z radnych, dotyczących ustalenia kosztów utrzymania samochodów, Magistrat powołał specjalną komisję techniczną, do opracowania norm kosztów utrzymania automobilów.

Wyniki prac tej komisji Magistrat przesłał Radzie Miejskiej komunikując, że ustalone normy stosowane będą przy sporządzaniu preliminarza budżetowego zarządu miasta na r. 1930 — 31.

Według tej tabeli koszty stałe wynoszą (kierowca, garaż, administracja etc) od 660 do 700 zł. miesięcznie na samochód, zaś koszty ruchome (benzyna, smary, remont etc.) w zależności od marki, typu, osobowego, ciężarowego etc. 680 — 900 zł., 700 — 900 zł., 600 — 700 zł., 700 — 900 zl., 800 — 1.300 i 1.200 — 1.650 zł.

O KREDYTY W BANKACH PAŃSTW

Szereg komunalnych kas oszczędności, które ubiegają się w bankach państwowych o kredyty, nie może wykazać się przytem posiadaniem zatwierdzenia wyraźnej uchwały organu stanowiącego swego związku poręczającego w przedmiocie przyjęcia projektów ich statutów. Z tego powodu napotykają też one na trudności przy zabiegach o uzyskanie powyższych kredytów.

Stanowisko banków państwowych w tego rodzaju wypadkach jest uzasadnione obowiązującem ustawodawstwem, gdyż brak odpowiedniej uchwały może w następstwie wywołać poważne wątpliwości co do podstawy prawnej istnienia samej kasy.

Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu, przypomina więc w okólniku wystosowanym do wszystkich wojewodów z wyjątkiem śląskiego, że art. 8 rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 kwietnia 1927 r. o komunalnych kasach oszczędności wylicza w stosunku do jakich spraw sejmiki powiatowe lub rady miejskie powinny pobierać uchwały. Powinny one mianowicie uchwalać: 1) zorganizowanie kasy, 2) przyznanie kapitału zakładowego kasie, 3) przyjęcie odpowiedzialności za zobowiązania kasy i 4) projekt statutu kasy.

Ministerstwo zwraca się więc do Wojewodów z wezwaniem o ścisłe przestrzeganie na przyszłość, aby uchwały zawierały powyższe postanowienia, na co należy zwrócić uwagę zainteresowanych związków komunalnych.

Za czerwonym kordonem

Bogomołow do Londynu? W ryskich kołach politycznych dobrze poinformowanych w kwestjach sowieckich, utrzymuje się pogłoska, że Poseł Bogomołow, przedstawiciel Sowietów w Warszawie na wypadek dojścia do porozumienia między Anglją a Sowietami miałby objąć stanowisko reprezentanta dyplomatycznego Z. S. S. R. w Londynie. Na potwierdzenie tej pogłoski przytaczają, iż p. Bogomołow jest jakoby jednym z nielicznych dyplomatów sowieckich dobrze widzianym w kołach angielskiej Labour Party.

Likwidacja „Arcosu“. Oddziały osławionego „Arcosu“ w Berlinie i w Hamburgu otrzymały polecenie likwidacji. Część pracowników ma zostać zwolniona, zaś wybrani mają udać się do Londynu, gdzie jak słychać „Arcos“ ponownie ma rozpocząć swą działalność.

Urodzaje na południu. Według obliczeń statystyków sowieckich urodzaje tegoroczne będą wyższe o 15 proc. niż w r. ub. W niektórych rejonach Ukrainy Sowieckiej pokazało się już na rynku zboże z nowych żniw. W związku z dobremi widokami na urodzaje zaznacza się silna zniżka cen zboża. W ostatniej dekadzie ceny żyta spadły o 18 proc., owsa zaś o 32 proc.

Ford w Rosji. Powróciła do Moskwy specjalna delegacja, która oglądała w Niżnim Nowgorodzie tereny dla budowy przyszłej fabryki samochodów Forda. Wybrano tereny w okręgu wsi Monastyrka na lewym brzegu rzeki Oki. Na zebraniu sprawozdawczem obecni byli członkowie wycieczki amerykańskiej, którzy zainteresowali się możliwością technicznego udziału w budowie. Szczególnie przedstawiciele firmy Austren and Co., mr. Bryant i Collman interesowali się sprawami budowy i wyjeżdżają do Niżnego Nowgorodu.

Pożyczka przemysłowa czy przymusowa. Rząd sowiecki postanowił emitować 3 pożyczkę przemysłową w wysokości 750 milj. rubli na lat 10, licząc od grudnia 1929 r. Fundusze, uzyskane z pożyczki, mają być użyte na gruntowną rozbudowę przemysłu i rolnictwa.

KULTURA I SZTUKA

Z ZACHĘTY

Otwarta w Zachęcie wystawa malarstwa polskiego z 2-ej połowy XIX wieku została uzupełniona przez rozwieszenie kilkunastu ciekawych dzieł, niedawno nadesłanych.

Wystawa cieszy się w dalszym ciągu wielkiem powodzeniem.

W sali graficznej otwarta nadal wystawa drzeworytów Władysława Żurawskiego.

STUDENCI POLSCY W AMERYCE

Biuro Fundacji Kościuszkowskiej zbiera obecnie dane statystyczne o studentach polskiego pochodzenia, kształcących się w wyższych szkołach amerykańskich. Dotychczas Fundacja posiada kompletne dane o 289 studentach i 50 studentkach, czyli razem o 339. Studenci ci studjują w 52 różnych kolegjach i uniwersytetach. Liczba ta jest bardzo mała, jeśli się zważy, że w roku ubiegłym we wszystkich wyższych szkołach amerykańskich kształciło się ogółem 920.000 młodzieży, czyli w stosunku do ludności kraju, 1 na 130 osób. Wobec tego, że wychodźtwo liczy około 4 miljonów głów, liczba studentów polskich powinna wynosić około 30 tysięcy.

PRZYJĘCIE CHIRURGÓW WŁOSKICH PRZEZ KOLONJĘ WŁOSKĄ W POLSCE

W dniu 25 b. m. z racji przyjazdu na zjazd międzynarodowy chirurgów, bardzo licznej grupy Włochów, odbyła się piękna uroczystość. Faszyści włoscy w Polsce witali faszystów - chirurgów, przybyłych z całej Italji.

Wśród licznego grona zebranych byli: znany profesor senator Giordano, profesor Denati, profesor Uffeduzzi i wielu innych, pozatem wszyscy członkowie ambasady włoskiej, przedstawiciele kolonji włoskiej w Polsce i sekretarka towarzystwa polsko - włoskiego im. Dante Alighieri.

Zebranie zagaił sekretarz partji faszystowskiej w Polsce Finamore, poczem wygłosił przemówienie profesor senator D. Rossi i dłuższy odczyt o znaczeniu oraz polu działania faszyzmu — profesor dr. I. Scalone (Console della M. V. S. N.). Uroczystość zakończyły okrzyki na cześć Duce i gości z Włoch.

SPORT

PRZED REGATAMI O MISTRZOSTWO POLSKI

W dniach 3 i 4 sierpnia odbeda się na torze w Brdyujściu regaty o mistrzostwo Polski. Do zawodów zgłosiło się 49 osad z 18 klubów. W sobotę odbędą się przedbiegi i eliminacje, w niedzielę finały konkurencyj.

Przed zawodami wioślarskiemi o mistrzostwo Europy wydłużono tor w Brdyujściu do 1700 metrów, powiększono trybuny, wybudowano olbrzymią 50-metrową szopę na łodzie, zbudowano szatnie w bliskości trybun i t. d.

Regaty o mistrzostwo Polski i Europy będą filmowane, oprócz tego przebieg mistrzostw Europy będzie nadawany przez radjo.

GRAND PRIX SAN - SEBASTIAN

W Grand Prix San - Sebastian zwyciężył Chiron (Francja) na Bugatti pokrywając przestrzeń 692 klm. 600 mtr. w 5 godz. 57 m. 6 s., czyli jadąc z szybkością przeciętną 116 klm. 600 m. na godzinę.

OTWARCIE PRYSTANI KLUBU URZĘDNICZEGO

W niedzielę o godz. 11.30 rano po uroczystem nabożeństwie odbędzie się oficjalne otwarcie przystani wioślarskiej i plaży klubu Zjednoczenia, założonego przez Zrzeszenie Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Polskiego, Banku Rolnego i P. K. O. Przystań znajduje się na praskim brzegu Wisły między mostem Poniatowskiego i Kierbedzia, naprzeciw elektrowni.

KRONIKA

LIPIEC
28
NIEDZIELA

Dziś: Innocentego
Jutro: Marty

Wschód słońca g. 3.50
Zachód godz. 19.36
Wschód księżyca 22.33
Zachód godz. 11.31

UROCZYSTOŚĆ ŚW. IGNACEGO LOYOLI

W kościele M. B. Łaskawej (XX. Jezuitów) przy ul. Świętojańskiej (obok katedry) odbędzie się we środę, dn. 31 b. m. Uroczystość św. Ignacego Loyoli, założyciela Zakonu Towarzystwa Jezusowego.

Podczas uroczystości—całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu. O godz. 6-ej — Prymarja; o godz. 10.15 — Suma z kazaniem; o godz. 7 (wiecz.) — Nieszpory.

W tym kościele odpust zupełny wielokrotny pod zwykłemi warunkami.

KOMISJE POBOROWE W SIERPNIU

W ciągu sierpnia odbędą się dodatkowe komisje poborowe w Warszawie w następujących terminach: dla podlegających P. K. U. nr. 1, zamieszkałych w komisarjatach 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 — 6 i 20 sierpnia, dla podlegających P. K. U. nr. 2, zamieszkałych w komisarjatach 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 — 13 i 27 sierpnia, dla P. K. U. nr. 3, zamieszkałych w 14, 15, 17, 18, 24 i 25 komisarjatach — 30 sierpnia, wreszcie dla P. K. U. nr. 4 (6, 7, 8, 10 i 19 — 22 kom.)—9 i 23 sierpnia.

Na komisje te winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiekbądź powodów nie depełnili.

KATASTROFA SAMOLOTOWA

Na polu Mokotowskiem koło kolonji Staszyca spadł z niewielkiej wysokości samolot, prowadzony przez pilota Korbela z Klubu Akademickiego.

Pilot wyleciał na maszynie ćwiczebnej, szybując na wysokości około 50 — 70 metrów. W odległości pół kilometra od kolonji Staszyca z przerażeniem zauważył, że ster się zaciął i kierowanie aeroplanem stało się niemożliwe. Wskutek tego defektu aeroplan musiał nagle się opuścić na pole, przyczem przednia część aeroplanu oraz częściowo skrzydła zostały zdruzgotane. Sam zaś aeroplan stanął dęba, ogonem do góry. Pilot szczęśliwie wyszedł bez szwanku.

PODROŻENIE MĄKI PSZENNEJ

Z powodu podrożenia mąki pszennej w hurcie, na posiedzeniu przedstawicieli związków handlujących towarami mączno - kolonjalnemi, uchwalono podwyższyć cenę tej mąki z 90 do 95 gr. za kg. w sprzedaży detalicznej. Ceny pozostałych artykułów, objętych cennikiem towarów mączno - kolonjalnych, zachowano bez zmiany. Nowy cennik obowiązuje od piątku, 26 b. m.

WYPŁATA ZAPOMÓG

W poniedziałek, 29 b. m. w lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy (Ciepła 21) w godz. od 13 do 14 odbędzie się wypłata przyznanych przez zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Warszawie na m. lipiec r. b. zapomóg z państwowej akcji pomocy doraźnej tym bezrobotnym pracownikom umysłowym, którzy odpowiadać będą warunkom podanym w obwieszczeniu z dnia 20 grudnia 1928 roku.

Lista osób zakwalifikowanych do wypłaty zapomóg, wywieszona będzie w lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy tegoż dnia od godz. 9 rano.

KREDYTY NA KOLONJE LETNIE

Min. Pracy i Opieki Spol. przekazało urzędom wojewódzkim i komisarjatowi Rządu m. st. Warszawy na miesiąc lipiec 613.000 zł. na subwencje i zapomogi dla zakładów i organizacyj społecznych na opiekę nad dziećmi i młodzieżą, 291.000 zł. na opiekę nad dorosłymi i 315.000 zł. na kolonje letnie.

CHOROBY ZAKAŹNE

W okresie tygodniowym od 14 do 20 lipca włącznie zanotowano w Warszawie 18 przypadków duru brzusznego, o 5 więcej, niż w poprzednim tygodniu, 22 szkarlatyny (o 5 mniej), 7 dyfterytu (o 2 mniej), 7 kokluszu (o 4 więcej), 10 odry (o 2 mniej), 5 jaglicy (o 1 więcej), 14 róży (o 8 mniej), 1 drętwicy karku (o dwa mniej), 1 włośnicy (o 1 mniej), 51 gruźlicy (o 8 mniej), wreszcie 3 zakażenia popołogowego, tj. tyleż co w ub. tygodniu.

SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH

Magistrat w dalszym ciągu jest zarzucany podaniami o przydział mieszkań bezdomnym. Świeżo odmówiono przydziału mieszkań 48 petentom z powodu braku dowodów stwierdzających ich bezdomność.

Odmówiono też 11 mieszkańcom schronisk dla bezdomnych zezwolenia na zamelدowanie sublokatorów ze względu na ciasnotę pomieszczeń, natomiast w 7 wypadkach zezwolenia takie wydano.

Zdecydowano też ogrodzenie terenu schronisk dla bezdomnych na Żoliborzu z drutu kolczastego zastąpić sztachetami.

GMACH STASZYCOWSKI

Władze policyjne zaleciły wykonanie remontu zewnętrznego gmachu Staszycowskiego przy ul. Nowogrodzkiej 80, w którym mieści się dom wychowawczy im. ks. Boduena.

Do preliminarza budżetowego Magistratu na rok 1929 — 30 wstawiono we właściwym czasie kredyt na roboty remontowe w r. b. w powyższym domu w kwocie 196.400 zł. Ostateczne jednak instancje, na skutek oszczędności zredukowały tę sumę do 40.000 zł., wobec czego zakład nie miał możności odnowienia zewnętrznego gmachu Staszycowskiego, ani też dokonania szeregu innych remontów.

TELEFONY

Coraz częściej dochodzą nas ostatnio skargi abonentów telefonicznych na wadliwe funkcjonowanie telefonów warszawskich. Abonenci stwierdzają, że telefonistki nie powtarzają wyraźnie numeru, przez co łączą często wadliwie, nie podają wyraźnie swego numeru, do czego są obowiązane, łączą odrazu z danym numerem dwóch abonentów, często przerywają rozmowy etc.

Jest rzeczą zarządu telefonów anormalne te objawy usunąć. Aparaty telefoniczne nie mogą stanowić udręki dla abonentów, ani lembardziej narzędzia tortur.

MIEJSKA PIEKARNIA MECHANICZ.

W celu dalszego ulepszenia wypieku chleba z miejskiej piekarni mechanicznej przy ul. Prądzyńskiego na Woli, komitet budowy piekarni zdecydował , powołać specjalną komisję rzeczoznawców z udziałem specjalistów inżynierów, do której zaproszeni będą: prof. Iwanowski i prof. Kamiński.

Zadaniem komisji będzie przeprowadzenie szeregu próbnych wypieków z zastosowaniem różnych sposobów fermentacji.

NOWA PLAŻA MIEJSKA

W niedzielę, dnia 28 b. m. nastąpi otwarcie nowej plaży miejskiej, położonej między mostem Kierbedzia i linją średnicową. Nowa plaża miejska, druga z kolei posiada 48 kabin i 900 szafek. Nowa plaża zajmuje przestrzeń 12.000 metrów kw. i będzie mogła naraz pomieścić przeszło 2 i pół tysiąca osób.

PRZEJŚCIA PRZEZ JEZDNIE

Zarząd wydziału technicznego zdecydował zamówić w jednej z firm krajowych 450 sztuk guzów z białej masy w celu użycia ich dla oznaczenia miejsc przejścia przez jezdnie. Guzy te będą typu użytego w r. ub. przed pomnikiem Kopernika. Jak wiadomo, guzy te wtłaczane są w asfalt.

PRZEGLĄD HOTELÓW

Starosta grodzki, p. Biendarzewski dokonał przeglądu szeregu hotelów na terenie starostwa grodzkiego Warszawa - Południe i stwierdził m. in. ujemny stan sanitarny, hotelu Saskiego, ustalając, że wymaga on ogólnego gruntownego remontu oraz uporządkowania pod względem sanitarnym.

Na wszystkich winnych zaniedbania sporządzono protokóły w celu przykładnego ukarania.

ZAJŚCIE ULICZNE

W Al. Jerozolimskiej przy wylocie ul. Marszałkowskiej, jadący od strony ul. Nowego Światu samochód z napisem „Kursy samochodowe Prylińskiego“, zatrzymał się przed wjazdem w ul. Marszałkowską na przystanku tramwajowym.

W pewnym momencie kierowca, nie dając sygnałów, cofnął samochód i potrącił usiłującego wsiąść do tramwaju oficera rezerwy, W. K. (Złota 55). Gdy ten zwrócił uwagę kierowcy. ostatni w odpowiedzi obrzucił W. K. gradem obelżywych słów. Wtedy ten czując się obrażonym wskoczył na stopień auta i spoliczkował kierowcę trzymanemi w ręku białemi rękawiczkami.

Kierowca wyskoczył wtedy z auta, schwycił korbę żelazną od motoru i uderzył nią kilka razy W. K. w głowę i skroń. Ciosy były tak silne, że uderzony zalał się krwią.

Ranny W. K. był opatrzony przez lekarza prywatnego. Na życzenie poszkodowanego, kierowcę policja natychmiast zwolniła.

URATOWANIE TONĄCEGO

13-letni Pinkus Reichenbach, bawiąc się nad brzegiem Wisły, około przystani żeglugi parowej Maksa Friedmana, wpadł do Wisły i zaczął tonąć. Na ratunek rzucili się w ubraniach dyr. wspomnianej przystani Jan Ciechanowski i numerowy Michał Chytro, którzy tonącego chłopca wkrótce wyratowali.

NASZE SŁUŻĄCE

P. Jadwiga K., urzędniczka pocztowa przyjęła przed kilku dniami służącą 17-letnią Stanisławę Arnochównę. Po kilku dniach służby Arnochówna, korzystając z nieobecności domowników, skradła walizkę, w której spakowała bieliznę damską, suknie, pończochy, platery i inne rzeczy ogólnej wartości 1017 zł., poczem zbiegła.

STRZAŁY NA WOŁÓWCE

Posterunkowy 4-go komisarjatu Albin Kruszewski, podczas pogoni za uciekającym oszustem, uprawiającym oszukańczą grę w „trzy karty" na pl. targowym „Wołówka", wystrzelił raz z rewolweru na postrach w górę. Pomimo to ścigany oszust zdołał umknąć. Wypadku z ludźmi nie było.

STRZAŁY I POŚCIG ZA ZŁODZIEJEM

Post. 11 komisarjatu Aleksander Świet. pełniąc służbę na posterunku przy ul. Wawelskiej, na kolonji Staszica, użył broni palnej, dając 2 strzały z rewolweru za uciekającym podejrzanym mężczyzną, niosącym na plecach naładowany worek. Wskutek strzałów, złodziej porzucił tłumok, a sam zbiegł. Porzucone rzeczy pochodzą z kradzieży z mieszkania Józefy Głębockiej przy ul. Filtrowej 69, zabrano do 11-go komisarjatu.

RABUNEK W SKLEPIE JUBILERSKIM

Na Krak. Przedm. 85, do sklepu jubilersko-zegarmistrzowskiego, Marjem Silbermanowej przyszedł jakiś młody mężczyzna w towarzystwie kobiety. Przybyli zarządali okazania pierścionka. W czasie wybierania, mężczyzna schwycił futerał zawierający 36 pierścionków złotych wartości 700 zł. i wybiegł ze sklepu, kierując się w ulicę Podwale — i zbiegł. Właścicielka sklepu wszczęła alarm, lecz niestety było już zapóźno. Nadbiegły policjant aresztował tylko kobietę — jako wspólniczkę zuchwałego rabusia, odprowadzając ją do I-go komisarjatu. Tam podała się ona za Jadwigę Domańską, nigdzie niemeldowaną. Badana nie chce wyjawić nazwiska rabusia, twierdząc, że — jakoby — wcale go nie zna.

KRADZIEŻE

Na dworcu Głównym, Władysławie M. skradziono torebkę, zawierającą 30 zł. gotówką i dokumenty.

— Na dworcu Głównym, Aronowi Erizmanowi, za pomocą zamiany — skradziono paczkę zawierającą materjały wartości 600 zł.

— Na stacji Warszawa - Wschodnia, podczas jazdy pociągiem Nr. 841. Mojsie Grünbergowi, skradziono z kieszeni portfel, zawierający 100 zł. gotówką i dwa weksle po 50 zł. oraz dokumenty.

— Na dworcu kolejki Grójeckiej, Marjanowi Lechowi, skradziono z kieszeni 100 zł. gotówką.

— Na sali dworca Głównego, Marjannie Markiewiczowej skradziono torebkę, zawierającą 25 zł. gotówką i dokumenty.

— Z mieszkania Józefa Kołodziejczyka, przez otwarte okno, skradziono walizkę z bielizną i dowód osobisty ogólnej wartości 130 zł.

— Z mieszkania Aleksandra Wolińskiego, nie wykryci „lipkarze" skradli przez okno od ulicy różną garderobę, należącą do Stefanji Skarbek ogólnej wartości 3.000 zł.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR WIELKI nieczynny.

TEATR NARODOWY. Dziś i jutro grana będzie ciesząca się niebywałem powodzeniem świetna komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże“, z p. Brydzińskim, znakomitym odtwórcą roli adwokata oraz z pp. Dunin-Osmólską, Gromnicką, Zahorską, Warneckim, Norskim, Gielniewskim, Zielińskim i Maszkiewiczem.

TEATR LETNI. Dziś i dni następnych będzie grana pełna humoru i sytuacyj komicznych lekka komedja amerykańska Laric'a p. t.: „Gorączka nafty“, na której publiczność serdecznie się bawi, oklaskując wykonawców, na czele z pp.: Gorczyńską, Gellówną Łaską, Hnydzińskim, Januszem, Rapackim, Wyrzykowskim i innymi.

Z TEATRÓW POLSKIEGO I MAŁEGO

Wobec licznych zapytań oraz zgłoszeń na bilety, zarówno z Warszawy, jak i z prowincji, Dyrekcja Teatru Polskiego wyjaśnia, że „Cud Mniemany“ Bogusławskiego na Rynku Starego Miasta więcej grany nie będzie, ponieważ scena musiała być rozebraną. Natomiast sztuka ta grana będzie w dalszym ciągu w Teatrze Polskim, przyczem najbliższe przedstawienia jej odbędą się w sobotę, 27-go, niedzielę, 28-go i poniedziałek, 29-go b. m.

Ze względu na wyjazd kilku artystów na urlop „Śluby Panieńskie“ Fredry w Teatrze Małym grane będą tylko do poniedziałku włącznie. We czwartek, 1-go sierpnia, wchodzi na repertuar Teatru Małego najnowsza komedja Zygmunta Kaweckiego p. t.: „Para nie para“.

TEATR POLSKI. Dziś „Cud Mniemany“ Bogusławskiego.

Teatr Polski

Cud mniemany

NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE MAŁYM

We czwartek, 1-go sierpnia, Teatr Mały występuje z premjerą komedji Zygmunta Kaweckiego p. t.: „Para nie para“.

Nowa sztuka świetnego autora „Dramatu Kaliny“ odznacza się wszystkiemi zaletami jego błyskotliwego pióra i niewątpliwie cieszyć się będzie niemniejszem powodzeniem od granej z wielkim sukcesem przed dwoma laty „Fury Słomy“ tegoż autora. W rolach głównych wystąpią: Romanówna, Modrzewska, Grabowski i Wesołowski. Reżyseruje Jerzy Leszczyński.

Teatr Mały

Śluby panieńskie

TEATR MAŁY. Daje ostatnie przedstawienia uroczych „Ślubów panieńskich“ Fredry, z Leszczyńskim, Stanisławskim, Maszyńskim, Malicką i Romanówną w rolach głównych.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz **20** gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. **Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Redaktor: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidiecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).